Nr. 91 (1919) Warszawa, Czwartek 5 kwietnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 13000.—
bez odnoszenia	„ 11500.—
na prowincji miesięcz.	13000.—
Zagranicą	„ 20000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	Mk. 700
Nekrologi	„ 250
zwyczajne	„ 400
drobne za jeden wyraz	„ 150

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu

Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej

Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 Po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Sytuacja w Niemczech

Dwa tygodnie temu rozeszła się po świecie alarmująca wiadomość z Berlina o wykryciu nowego spisku reakcyjnego. W sejmie pruskim min. spr. wewn. Severing udzielił szeregu informacji, które dowodziły, że istotnie planowano zamach na republikę, konstytucję i działaczy lewicowych, że zamach ten przygotowywano na wielką skalę, że rządowi pruskiemu znane są zarówno wybitniejsze osobistości, jakoteż organizacje, kierujące akcją spiskową. Z rozkazu Severinga zaaresztowano dwudziestu i kilku spiskowców, obecnych w Berlinie, rozwiązano ludowo-narodową partję „wolności", która brała gorliwy udział w przygotowywaniu zamachu.

Działo się to w nieobecności p. Cuna, który wówczas bawił w Stuttgarcie. Wobec oświadczenia Severinga, że posiada b. obfity materjał, dotyczący spisku, rozgałęzionego po całych Niemczech, sądzono, że po powrocie Cuna do Berlina, ujawnione zostaną wszystkie szczegóły zamachu i uczynione będzie wszystko możliwe, by w przyszłości nie powtórzyły się spiski reakcyjne.

Tymczasem z chwilą powrotu Cuna, sprawa zamachu przycichła. Urzędowo ogłoszono wprawdzie, że między Cunem a Severingiem panuje zupełne porozumienie, ale czyny, a raczej bezczynność Cuna w sprawie, w której Severing okazał tyle energji i zapału — mówią co innego. Cuno nie mógł cofnąć zarządzeń Severinga, ale też poprzestał na nich i zostawił wszystko po staremu. Rozzuchwaliło to spiskowców, a czarnosecińcy z pod znaku „wolności" ludowo-narodowej w liście do Severinga odmówili mu nawet prawa aresztowania ich.

W tym samym czasie w Bawarji odbywały się regularne manewry band Hitlera, wyekwipowanych po wojennemu. Bawarskie oddziały Hitlera mają liczyć 40 secin, a bojówki jego werbują już zwolenników poza Bawarją, np. w Würtembergji. Hitler głosi publicznie, że nie potrzeba mu parlamentu, lecz armji „narodowej", któraby wyzwoliła Niemcy od parlamentu i „zbrodniarzy z r. 1918".

Całej tej akcji wywrotowej, odbywającej się równocześnie z wykryciem spisku berlińskiego, przy poparciu rządu i władz bawarskich — rząd Cuna przypatruje się również bezczynnie.

Ta uległość Cuna wobec skrajnej prawicy monarchistyczno-faszystowskiej świadczy zarówno o sile tej ostatniej, jak też o słabości rządu Cuna, który istotnie w czasach ostatnich nie jest niczem więcej, jak igraszką na fali wydarzeń, a trzyma się u steru jedynie dzięki temu, że uchodzi za mniejsze zło w tym bezmiarze zła, jaki dotknął Niemcy, oraz dlatego, że niełatwo udałoby się w warunkach obecnych, na drodze pokojowo-parlamentarnej, utworzyć nowy rząd.

W sprawie zagł. Ruhry nie zaszła żadna zmiana na korzyść Niemiec. Ani z punktu widzenia polityki międzynarodowej, ani na terenie okupacyjnym. Przeciwnie, można stwierdzić większą, aniżeli do niedawna, rezerwę w stosunku do Niemiec ze strony Anglji, Ameryki i t. d. Przyczyna tego tkwi zarówno w wytrwałej postawie Francji i Belgji, jakoteż w wzrastającej niechęci i nieufności do polityki Niemiec.

Niemcy istotnie zbyt długo operowały argumentami uczuciowemi i agitacyjnemi, zbyt głośno i natarczywie załamywały ręce, by w końcu nie wzbudzić podejrzenia, że wyzyskują fakt okupacji, by uchylić się zupełnie od spłacania odszkodowań. Zwłaszcza, że rząd niemiecki nie wystąpił oficjalnie z nowym projektem, odbiegającym od dawnych projektów. Pod względem dyplomatycznym więc sprawa Ruhry nadal na martwym stoi punkcie.

Również na obszarze okupacyjnym położenie Niemców pogarsza się. Okupanci stopniowo, jak dawniej już przewidywaliśmy, opanowują trudności lokalne i zaczynają coraz więcej wydobywać dla siebie z produkcji zagłębia.

A równolegle do tych niepomyślnych dla Niemiec objawów rozdarcie wewnętrzne rośnie i pogłębia się. Przemysłowcy ani nie myślą o ofiarach na rzecz kraju, a pod maską jedności zwalają na klasy pracujące coraz cięższe brzemię podatków. Pożyczka dolarowa zawiodła, gdyż kapitaliści nie poparli jej. Wtedy zaś, gdy idzie o „podniesienie ducha" bojowego, o utrzymanie wrogiego nastroju w stosunku do okupantów wystawia się pod kule karabinowe robotników, jak to było przed kilku dniami w zakładach Kruppa.

Położenie obecne w Niemczech jest więc tego rodzaju, że organizacje faszystowsko-monarchistyczne, nie napotykające poważnych przeszkód w swej akcji, prą z całych sił ku swym celom, nie licząc się z żadnemi względami polityki, czy moralności. Obok nich, w mniejszych rozmiarach, żwawo uwijają się — zwłaszcza w zagł. Ruhry — komuniści. Poza tem jednak całe życie polityczno-społeczne Niemiec zawisło w bezwładzie i wyczekiwaniu. Kapitaliści chcą ratować siebie, socjaliści dążą do uratowania państwa, rząd Cuna, opierający się na partjach burżuazyjnych i idący im na rękę w polityce społeczno-gospodarczej, nie może jednak wyraźnie i bezwzględnie przeciwstawić się socjalistom ze względów politycznych.

Uwaga Europy, zwłaszcza państw, sąsiadujących z Niemcami, a przedewszystkiem Polski, winna być wytężona w kierunku Niemiec, gdzie szczególnie ruch reakcyjny wielkie dla całej Europy przedstawia niebezpieczeństwo.

J. M. B.

W sprawie procesu Arcybiskupa Cieplaka i 14 księży

Wyrok Sądu Najwyższego, skazujący na śmierć arc. Cieplaka i prałata Budkiewicza i wykonanie wyroku na tym ostatnim oburzyło opinję całego świata.

Wyrok ten jest barbarzyński, niesprawiedliwy, ponieważ:

1) Odmowa zawierania umów dzierżawnych na świątynie nie może być karana, gdyż każda umowa winna być *dobrowolna*.

2) Oskarżenie o kontrrewolucję nie wytrzymuje krytyki, gdyż posiedzenia, odbywane przez arcybiskupa i księży, są rzeczą b. naturalną. Na posiedzeniach tych omawiano sprawy aktualne, rozmaite dekrety kanoniczne i dekrety świeckie. Więc — o stosunku kościoła do państwa, o rejestracji małżeństw, o zawieraniu umów dzierżawnych na gmachy kościelne. Ksiądz Budkiewicz ze względu na to, że władza sowiecka *utrwaliła się*, proponował przejść od taktyki obronnej do bardziej aktywnej, a mianowicie: odmawiać się od podpisywania umów, dopóki tekst tych nie zostanie zredagowany nieco inaczej. Punkt główny, aby oddawano w dzierżawę *parafjanom*, a nie jakiejkolwiek „grupie 20-tu obywateli". Cóż w tem kontrrewolucyjnego? Przewidując zamknięcie kościołów, ksiądz Budkiewicz i arcybiskup sądzili, że to zachęci władzę sowiecką do uregulowania swego stosunku do kościoła i religji. Nadto wszyscy księża, *potępiając stanowczo udział księży w polityce*, wypowiedzieli się *za oddzieleniem kościoła od państwa, uważając, że za opiekę państwa kościół zbyt drogo płaci* — bo często kosztem własnych przekonań osłania swą powagą władzę państwową.

3) Uważając powyższe oskarżenia za niezbyt poważne, uzupełniano je nowemi. Sformułowano zarzut *zdrady stanu*. Jakiś telegram gratulacyjny z r. 1918, wysłany do Rady Regencyjnej w Warszawie i jakiś list z prośbą o pożyczkę, wystarczył, aby nazwać ks. Budkiewicza agentem rządu polskiego, a arcybiskupa agentem Papieża.

Takie oskarżenia nawet w sądzie zwykłym bolszewickim byłyby uważane za nonsens. Cóż dopiero w Sądzie Najwyższym?

4) Badanie świadków i oskarżonych przypomniało lekcję pijanego korepetytora, lub znęcanie się nad robotnikami, zgnębionymi skutkiem lokautu.

Prokurator groził, krzyczał, śmiał się, przedrzeźniał, obrażał, znieważając uczucia religijne. „No i cóż oznacza chrzest?—Przesąd. Czem jest ślub, namaszczenie?—Przesądem".

Bardzo dobrze odpowiedział jeden z księży:

— Zdaje mi się, że każdy człowiek ideowy powinien uznawać i uszanować ideowość u innych. O to tylko proszę".

***

Cały ten proces ma znaczenie polityczne. Bolszewikom chodziło o to, aby pokazać światu, że walczą z jakąś potęgą. Walka z Nepem, sabotażem, łapownictwem, panamą mieszkaniową, kolejową, solną itp. obrzydła wszystkim. Więc wytoczono działo dużego kalibru — „Bertę", strzelającą na 200 kilometrów — walkę z Papieżem i kościołem katolickim. W jednym z protokułów odczytano: „pociągnąć do odpowiedzialności arcybiskupa Cieplaka i posła polskiego".

Niebawem powstaną nowe procesy, ot np. aresztowano dziekana ks. Zielińskiego, u którego mieszkał arcybiskup Cieplak.

Dla prezesa Sądu *Gałkina* (popa zdegradowanego — a nie żyda Załkinda, jak utrzymuje „Gazeta Poranna", węsząc wszędzie żydów) — dla prokuratora *Krylenki* nic nie znaczy stwarzać i przeprowadzać takie procesy.

My sądzimy jednak, że możnaby sądzić w takim razie i bez sądu — o czem świadczy poniżej podany dokument (Dekret o zabijaniu doraźnem — „w niesudiebnoj rasprawie"). My sądzimy, że opinja moralna jednak istnieje i powszechne oburzenie, wywołane tą sprawą, może spowodować początek końca bolszewizmu. Nie pomogą tu ani Dąbal, ani Lauer, ani import nowej partji z Polski.

M. Otorski.

19/X 1922 r. Nr. 236 (1675)

„Izwiestija"

O walce z bandytyzmem i wysyłaniu administracyjnem.

POSTANOWIENIE

Prezydjum Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Na podstawie p. „E" art. 2 postanowienia WCIK z dn. 6/II 1922 r. o Państwowym Zarządzie Politycznym (Gosudarstwiennom Politiczeskom Uprawlenji), Prezydjum WCIK *postanawia:*

1) W celu najszybszego zlikwidowania wszelkiego rodzaju bandyckich i zbrojnych napadów i grabieży dać Państwowemu Zarządowi Politycznemu prawo pozasądowego (doraźnego) wymierzania kary („wniesudiebnoj rosprawy"), włączając w to karę rozstrzelania — w stosunku do wszystkich osób, schwytanych z dowodami na miejscu, przy spełnieniu uczynku bandyckiego napadu lub grabieży z bronią w ręku (art. 76, 183, cz. 2 i art. 184 kodeksu karnego).

2) W uzupełnieniu i rozwinięciu postanowienia WCIK w sprawie porządku wysyłania osób, uznanych za społecznie niebezpiecznych, dać zorganizowanej zgodnie z dekretem o wysyłaniu komisji przy N. K. W. D. (Ministerjum spraw wewnętrznych) prawo do wysyłania i internowania w obozach robót przymusowych — na miejscu zesłania na tenże okres czasu (nie więcej jak lat 3):

a) *działaczy partji politycznych antysowieckich* (art. 60, 61, 62 kodeksu karnego),

b) osób, dwukrotnie sądzonych za przestępstwa przewidziane przez art. art. 76 i 85, 93, 140, 170, 171, 176, 180, 182, 184 i 189, 190, 191 i 22 kodeksu karnego.

3) Państwowy Urząd Polityczny winien składać sprawozdanie ze swej działalności do Prezydjum WCIK-a co *trzy miesiące*.

Prezes WCIK: *M. Kalinin.*

Sekretarz WCIK: *A. Jenukidze.*

Moskwa, Kremlin 16 października 1922 r.

Pod adresem p. Ministra Pracy

Polska chlubi się, że ma bardzo postępowe ochronne ustawodawstwo robotnicze. Niestety, są jeszcze z czasów zaborczych tak skandaliczne „zabytki", że powinny one być natychmiast usunięte, aby nie kompromitować Polski za granicą i aby się stało zadość postanowieniom konstytucji polskiej.

Otóż w Małopolsce służbę folwarczną, służbę domową i dozorców domowych obowiązuje dotąd rozporządzenie z dn. 1 lipca *1857 r.* (na okr. lwowski), rozp. prez. krai. z dn. 11 marca *1855 r.* (na okr. krakowski), oraz rozp. prez. kraj. z dn. 4 lipca *1857 r.*

(na m. Kraków). Rozporządzenia te, pochodzące z czasów najczarniejszej reakcji, jaka zapanowała w Austrji po zgnieceniu rewolucji r. 1848, wydają służbę folwarczną, domową i dozorców domowych na łup obszarników, urzędników starościńskich i policji, pozbawiając ich opieki sądowej. Dość powiedzieć, że pracodawca ma prawo wymierzać *kary cielesne* służbie, a jest odpowiedzialny przed sądem tylko za nadużywanie (!) tego prawa. Jeżeli więc obszarnik uderzy fornala w twarz, to uchodzi mu to bezkarnie, odpowiada zaś przed sądem dopiero wówczas, gdy wybije robotnikowi ząb lub innych dokona uszkodzeń.

Zaznaczamy, że w Krakowie dozorcy domowi drogą strajku usiłowali obalić owe barbarzyńskie pozostałości po c. k. Austrji.

Przypominamy, że jeszcze w r. 1919 Krakowska Rada Miejska na wniosek socjalistyczny uchwaliła nowoczesny regulamin dla dozorców domowych, który jednak ugrzązł gdzieś w Min. Pracy.

I pomyśleć, że owe potworności austrjackie w 3-im roku od uchwalenia konstytucji polskiej jakoś „nie przeszkadzają" sobie wzajemnie!

Bezrolny.

Na marginesie.

Utarło się powszechnie mniemanie, że kogo bogowie chcą ukarać, temu odbierają rozum.

Pewien współczesny filozof, przez wrodzoną skromność nie życzący sobie wyjawienia nazwiska, jest wręcz odmiennego zdania. Twierdzi on, że komu bogowie dali rozum, tego właśnie dostatecznie ukarali. Nigdy bowiem rozum ze szczęściem nie chodziły w parze, a w obecnych powojennych czasach artykuł ten zupełnie wyszedł z mody i żaden nowobogacki miljarder sprzętem tym głowy sobie nie umebluje.

Ale mniejsza o to, kto ma rację w tym metafizyczno - scholastycznym sporze. W tej chwili nie idzie nam o jednostki, lecz o kraje i o to, w jaki sposób bogowie karzą cały kraj.

A więc gdy bogowie chcą kraj jaki ukarać, to obdzielają go naftą.

Gdyby za czasów biblijnych istniały już łodzie podwodne, oraz motory na ropę naftową, Jehowa z pewnością nie fatygowałby się wyszukiwaniem aż dziesięciu plag dla ukarania Egiptu, lecz sprawiłby, że gdzieś w okolicy Teb lub Memfisu wytrysnęłyby bogate źródła naftowe.

Reszty dokonaliby bliżsi i dalsi sąsiedzi Egiptu i los nadnilowej krainy byłby przypieczętowany.

Tak samo postąpiłby Jehowa z Sodomą i Gomorą, Tak samo z Niniwą, gdyby już wówczas należycie oceniano wartość nafty.

Dzisiaj gniew bogów spoczął na Wenezueli.

Jest w Południowej Ameryce republika, co się tak nazywa. Prócz drugoklasistów i filatelistów, mało kto wie o jej istnieniu. Niema tam zwyczaju mordowania prezydentów i dlatego co kilka lat można wyczytać w gazetach, że prezydentem Wenezueli obrany został taki to a taki pan. Poczem o Wenezueli znowu przez kilka lat głucho.

Niespodzianie w tych dniach pisma przyniosły wiadomość o Wenezueli. Miały tam pono wytrysnąć obfite źródła naftowe.

Wenezuela odrazu staje w jednym rzędzie z Mezopotamją, Rumunją, Gal. Wschodnią... Już tam sto par oczu na nią zazdrośnie spogląda i sto par rąk chciwie się do niej wyciąga.

I cóż takiego uczyniła biedna Wenezuela, że bogowie tak srodze ją ukarali?

O jakżeś biedna z twemi bogatemi źródłami, Wenezuelo!

Roman Boski.

Cukier dla miast i spółdzielni.

Wczoraj — jak to zapowiadaliśmy — odbyło się w komisarjacie nadzwyczajnym do walki z drożyzną posiedzenie przedstawicieli organizacji cukrowniczych i spożywców w sprawie rozdziału cukru na miesiąc kwiecień. Mimo zabiegów konsumentów, ilość cukru dla miast i spółdzielni pozostała nie zwiększona—przyznano im ogółem 350 wagonów, t. j. tyle, ile w miesiącu ubiegłym. Z ilości tej Wielkopolska dostarczyć ma 205 wagonów, b. Kongresówka zaś 145 wagonów. Poszczególne organizacje z kontyngensu tego otrzymają: Wydział Zaopatrywania m. Warszawy 60 wagonów, Towarzystwo Aprowizacji miast 71 wagonów, Stow. „Społem" 40 wag., Robotnicze Stow. Spożywcze 20 wag., Spółka kolejarzy 20 wag., Zesp. org. urzędniczych 30 wag., oraz Górny Śląsk 100 wagonów.

Towarzystwo Aprowizacji miast ze swej strony otrzymany przydział cukru przeznacza, jak następuje: Łódź 12 wag., Zagłębie Dąbrowskie 10 wag., Białystok 5 wag., Lublin 5 wag., Wilno 5 wag., Włocławek 3 wag., Piotrków i Radomsk po 1 wag., oraz w Małopolsce: Kraków 12 wag., Lwów 10 wag., Aprowizacja miast w Krakowie 5 wag., Podkarpacie 3 wag. i Stanisławów 1 wagon. Reszta cukru w ogólnej ilości około 650 wagonów przeznaczona ma być przez cukrownie na pokrycie zobowiązań, zaciągniętych wobec kupców i przetwórców, z tem, że 120 wagonów otrzyma wolny handel w Wielkopolsce i na Pomorzu, 50 zaś zarezerwowanych zostanie dla Górnego Śląska.

Organizacje cukrownicze dostarczyć mają czynnikom miarodajnym szczegółowego wykazu, komu sprzedały cukier i w jakiej ilości, co umożliwi kontrolę, czy cukier nie idzie na spekulację lub na wywóz z kraju. Dotychczas taki wykaz przedstawił komisarjatowi do walki z drożyzną Bank Cukrownictwa w Poznaniu, dzięki czemu stwierdzono, że cukier, sprzedawany dla Warszawy, wywożony bywał na kresy, a stamtąd przenikał za granicę. Winni mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Nadużycia takie dzieją się dlatego, iż organizacje cukrownicze upierają się przy wypełnianiu zobowiązań względem wolnego handlu i przeciwdziałają większemu przydziałowi cukru dla miast i spółdzielni.

Cukrownie wielkopolskie, dysponujące w bieżącym miesiącu 666 wagonami, oddają bezpośrednio organizacjom konsumentów zaledwie 205 wagonów, cukrownie zaś b. Kongresówki z 333 wagonów — tylko 145, reszta zaś idzie na wolny handel, t. j. wolny pasek.

W sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia*).

Przy planowaniu i popularyzacji naszych Kas chorych, jako najszerszego fundamentu pod budowę dalszych ubezpieczeń społecznych, twórcy ustawy Kas, fachowi znawcy ubezpieczeń społecznych w Niemczech, skąd czerpali wzory, słusznie podkreślali fakt następujący: ubezpieczenia społeczne w Niemczech rozwijały się stopniowo w ciągu szeregu lat, stopniowo obejmowały coraz to nowe kategorje pracujących. Dla każdej kategorji, dla każdego stopnia tworzono przytem osobne biura z osobną dla nich centralą krajową. W rezultacie powstał aparat ubezpieczeniowy niebywałych dotychczas rozmiarów. Aparat ten w ciągu szeregu lat okazał się zdolnym do życia. Był on jednak pierwszą wielką próbą tego rodzaju i wskutek tego wykazał pewne braki. Istnienie dla rozmaitych kategorji i stopni ubezpieczonych w tejże miejscowości osobnych biur z osobnemi centralami w sposób bardzo dotkliwy i mało produkcyjny, pomnaża koszta administracyjne, ograniczając wydajność samych świadczeń. Korzystając z tak rozległych doświadczeń Niemiec nie powinniśmy ich naśladować niewolniczo.

W projekcie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia (patrz Nr. 86 „Robotnika") znajdujemy mały ustęp, który u zwolennika ubezpieczeń musi wywołać zaniepokojenie: „Czynności wykonawcze, jak np. ściąganie wkładek, wypłatę świadczeń i t. d. spełniać mają związki komunalne i samorządy miejskie".

Kto zna życie Kasy chorych, tego pierwszego, a najszerszego stopnia ubezpieczeń, ten wie, że te czynności wykonawcze wymagają bardzo dużego, złożonego, kosztownego aparatu, pochłaniającego bodaj około 25 proc. budżetu.

Według projektu ustawy następny stopień ubezpieczeń (od bezrobocia) ma objąć mało co mniejsze rzesze ubezpieczonych (odpadają pracownicy zakładów, zatrudniajacych poniżej 5 osób).

Nasuwa się pytanie — czemu to widmo bezrobocia dla tych właśnie pracowników ma być mniej groźne, a ubezpieczenie od niego zbyteczne?

Ale wprost absurdem gospodarczym wydaje się tworzenie całkiem osobnych organów wykonawczych dla tego nowego stopnia przy „związkach komunalnych i samorządach miejskich" tak źle wywiązujących się z licznych obowiązków, jakie na nich już ciążą, tak często przeżywających kryzysy, graniczące z bankructwem, kiedy te same czynności wykonawcze, obejmujące tych samych przedsiębiorców i pracowników, już są w Kasach chorych zorganizowane, stanowiąc dla nich, jak zaznaczyłem, ciężar bardzo znaczny. Jeżeli tu one pochłaniają 25 proc. budżetu, jeżeli są tak trudne do terminowego załatwienia, że główne oszczędności nowych Kas, dochodzące do setek miljardów, więzną miesiącami w zaległych składkach, nie trzeba być prorokiem, żeby przepowiedzieć, że przy proponowanej organizacji nowego stopnia ubezpieczeń zaległości te będą jeszcze większe, a osobne organy wykonawcze pochłoną połowę budżetu, jeżeli nie więcej, gdyż widzimy, że tam gdzie Kasa chorych ściąga 6 proc. zarobku, ubezpieczenia od bezrobocia będą miały tylko 2 proc.

Narzuca się samo przez się wyjście jedyne: nie wolno tworzyć nowych odrębnych organów wykonawczych dla każdego nowego stopnia ubezpieczeń — jeden aparat regestracyjny, kontrolujący, egzekwujący na podstawie jednego rachunku musi ściągać składki na oba omawiane stopnie ubezpieczeń, w przyszłości także na te, jakie mają i muszą być wprowadzone (np. od kalectwa, wypadków, starości). Podziału sum zbiorowych według ustawowo przewidzianych procentów, musi dokonywać jedna wspólna buchalterja. Tylko na tej drodze da się osiągnąć najdalej idące oszczędności administracyjne, wyzyskać cenne doświadczenia Niemiec, o jakich mowa na początku tego artykułu. Idąc w kierunku przeciwnym — według starej zasady „każdy sobie rzepkę skrobie" można dojść do marnej wegetacji ubezpieczeń społecznych, do głębokiego ich zdyskredytowania.

Dr. N. Czarnocki.

*) Artykuł poniższy umieszczamy, jako dyskusyjny.

Sprawy bezrobocia.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych przez P. U. P. P. zmniejsza się ostatnio stale. Jeszcze przed świętami zarejestrowano przeszło 1.000 bezrobotnych, obecnie liczba ich spadła do 600—700. Wpływa na to przedewszystkiem duże zapotrzebowanie ze strony pracodawców, oraz emigracja na roboty sezonowe do Francji. P. U. P. P. otrzymuje codziennie zapotrzebowania na kilkudziesięciu pracowników niewykwalifikowanych, napotyka jednak w swej akcji trudności ze względu na wybredność wielu bezrobotnych, którzy nie chcą się podjąć każdej dostarczonej im pracy. Mimo znośnych warunków bezrobotni odrzucają niejednokrotnie zupełnie bezpodstawnie zaofiarowaną im pracę.

Wyjaśnienie bezrobotnych.

W związku z notatką kronikarską o przywłaszczeniu przez członka delegacji bezrobotnych złożonych w wielki piątek pół miljona mk. i ofiar w naturze, delegacja bezrobotnych prosi nas o podanie następującego sprostowania:

W dn. 4 b. m. odbyło się zebranie bezrobotnych, na którem poszczególni delegaci zdawali sprawę z otrzymanych ofiar. Otóż pół miljona mk. od bezimiennego ofiarodawcy wpłynęło na ręce delegata K. Wesołka, w obecności delegatów: St. Trembińskiego i St. Szymonowskiego, oraz kierownika P. U. P. P. Delegat K. Wesołek z powyższej sumy rozdał bezrobotnym na miejscu 173 tys. mk. (po 5 do 20 tys. mk.). Następnie udał się do domu z pozostałą sumą, w celu przygotowania odpowiednich list. Po chwili zgłosiło się do mieszkania Wesołka kilkudziesięciu ludzi, mianując się bezrobotnymi i

---

TADEUSZ ZIELIŃSKI. 2)

Kamienny Łan

(„Irezyona").

— I mój! I mój! — rozległo się kilka głosów. Tak, tamte czasy były lepsze. My, prawnukowie ich, pracujemy teraz na cudzem.

— Otóż, — ciągnął dalej opowiadacz— zdarzyło się razu pewnego, wskutek gniewu Demetry, lato szczególniej dżdżyste. Wszystko zboże, rosnące na równinie, wyległo i zgniło na pniu. Żyto zaś Alkistena na górce, przeciwnie, wzeszło wspaniale i dało urodzaj tak obfity, jakiego nigdy dotąd nie zbierał. Otóż my z równiny przeżyliśmy jako tako nieszczęsny rok, biedując i posiłkując się jedni zapasami dawnemi, inni przemysłem wędrownym, a głównie tem, co zapożyczyliśmy od tegoż Alkistana. Lecz oto nastała pora siewu, a my nie mamy ani ziarenka. Więc my znów do niego. Nic, pożyczył chętnie, ile komu było potrzeba. Lecz oto mija nów za nowiem, jego pole na górce zazieleniło się, a nasza ziemia jak była czarną, tak i czarna pozostała. Myślimy sobie: widać znowu gniew Demetry — lecz za co? I dopiero później dowiedzieliśmy się, że przyczyna tkwiła zupełnie gdzieindziej.

— A gdzie?

— Zobaczycie. Czekamy. U niego żyto już się wykłosiło, a u nas nic. Więc my hurmem całym do Eleuzynu, na modły. Pod wieczór znów jesteśmy wszyscy w domu; czekamy, co będzie. Noc księżycowa, chłodna. I widzimy — t. j. rozumiecie, pradziadowie nasi — widzimy, powtarzam, wyraźnie przy księżycu, jak wstępuje po ścieżce na Korydall pani dostojna, wzrostu nadludzkiego, z nakryciem niebieskiem na głowie...

— Taka sama, jak ta?

Wszyscy zwrócili wzrok we wskazanym kierunku, w istocie, niewiasta o powierzchowności wyżej opisanej krokiem wyniosłym zbliżała się do domu Polikasta. Mimowoli wszyscy zerwali się z miejsc i na znak powitania wznieśli prawice. Skinęła im łaskawie głową i przeszła dalej. Wydało im się, że drzwi domu otworzyły się same, aby ją wpuścić.

Jakiś czas stali tak w milczeniu. Po chwili drzwi otwarły się znowu, tajemnicza niewiasta wyszła, minęła czeladź, żegnając ją takiem samem łaskawem skinieniem głowy i wkrótce, podążając ku Eleuzynowi, znikła we mgle wieczornej.

Nierychło ludzie ochłonęli z wrażenia.

— Dzieci — ozwała się pewna staruszka, czy nie lepiej byłoby rozejść się do domów?

— O, nie! — oparli się inni, — wysłuchajmy opowiadania do końca.

— I nalejmy trzeci puhar ku czci Zeusa Zbawiciela, jak zalecił Dionyzos; bez tego grzechem byłoby się rozchodzić.

— No, niechaj tak będzie!

— Lecz naprzód złóżmy ofiarę z wina ku czci tej bogini.

— A cóż to za bogini?

— Jakto? Oczywiście, Demetra!.

— Nie jestem tego pewna.

— A któraż według ciebie?

— Raczej bogini — rodaczka naszej gospodyni — Nemezys ramnuncka.

— Skoro nie dała się poznać sama, próżne są nasze domysły. Stara, mów modlitwę.

— Bogini, kimkolwiek jesteś, Demetra czy Nemezyda, czy też inna, bądź łaskawa dla nas i spraw, aby przyjście twoje przyniosło nam nie strapienie, lecz szczęście, nam, rodzinom naszym, domom, stadom i polom i całemu ludowi eleuzyńskiemu i korydallskiemu!

Dopiero wtenczas siedli. Nalano trzeci puhar; znów zaiskrzyło się w kraterach wino pod blask wzbijającego się w górę księżyca.

III.

Słuchajcie tedy dalej. Otóż opowiadał pradziad mój ojcu memu, a ojciec mnie — widzimy przy księżycu, jak bogini owa wstępuje na Korydall. I natychmiast gęsta mgła czarna osnuwa górę — nie widać nic, a robi się coraz zimniej a zimniej, jakby podczas lata zima nagła nastała. Całą noc oczu nie zamykamy, stoimy pod górą, zęby szczękają ze strachu i z zimna. Nagle ziemia jakby drgnęła. Myślimy, że to trzęsienie ziemi, modlimy się do Possydona, który lądy dzierży. Nie, nic. Nad ranem mgła się rozprasza; zorza, słońce, ciepło, wszystko jak zazwyczaj. Wchodzimy na górę, na Korydall. I cóż powiecie? Widzimy — cały zielony łan Alkistena, zastygł, pobielał, zamienił się w kamień. Widać było, że wczoraj jeszcze falował tu łan, smugi zboża z jasnemi zarysami kłosów i wszystko martwe i skamieniałe. Od tego to czasu nazwano owo pole Kamiennym Łanem.

— Patrzymy, dziwujemy się. Nagle wybiega do nas Alkisten. Spojrzał i jak nie wybuchnie płaczem, jak nie padnie na kolana! „Zniszczony, zniszczony jestem! — krzyczy. „Sprawiedliwy jest sąd bogini! Przebaczcie mi, włościanie! Zawiniłem wobec bogini i wobec was. Ja wam wtenczas, aby drożej sprzedać swe zboże, pożyczyłem ziarna suszonego.

Podniósł się krzyk między naszymi. „Ach, łotr! Ach, bezbożnik! Głodem nas chciał zamorzyć! Ukamienować go!" Lecz ci, którzy byli poważniejsi wiekiem, wstawili się za nim. Niechaj człowiek nie wyrokuje już tam, kędy wyrok wydał bóg. Idź nieszczęsny, staraj się odkupić grzech swój, wobec bogini. I pozwoliliśmy mu odejść.

Lecz Alkistenes był człowiek czynny i przedsiębiorczy. Wziął się do kupiectwa, zbogacił się, wystawił w Eleuzynie odkupieńczy posąg Demetrze-Nemezydzie (tak ją nazwał) i zbudował dla nas leschę. Na starość znowu zamieszkał w osadzie swej na Korydallu. Syn zaś jego, Polikastos — dziad naszego — był człekiem jeszcze czynniejszym, wtenczas to ziemia nasza przeszła do nich. Wszyscy oni byli to ludzie prawi, ale zimni, wyrachowani i samolubni, i żony sobie dobierali podobne. Więc powstało śród nas przysłowie „Kamienny Łan — kamienne serca".

— Kamienny Łan — kamienne serca — w zadumie powtórzył stary parobek. Znaczy to: jedno z drugiem. Słusznie. Ale czy długo ów łan ma pozostawać łanem kamiennym? O tem bogini nie powiedziała.

— A któż może bogini o to pytać! Od tego są egzegieci w Eleuzynie, a i prorocy czasami wolę bogów zwiastują.

— To znaczy, że wszyscy milczeli.

— Nieprawda, nie wszyscy — wmieszała się jedna z robotnic. Mówiła mi babka moja o przepowiedni Bakisa.

— Też znalazła proroka! Alboż warto powtarzać brednie tego włóczęgi-obłąkańca.

Lecz tu oburzyła się cała czeladź niewieścia.

— Nie włóczęgi, ale świętego! Ulubieńca nimf potężnych! Bodaj ci język usechł!

— Ciszej, nie kłóćcie się, — błagalnie począł wołać stary parobek — i jeżeli znasz przepowiednię Bakisa, ciotko Mestro, to powiedz mi ją.

(D. c. n.).

żądając kategorycznie wypłacenia zapomóg. Wesołek, widząc groźną postawę przybyłych, rozdał im pozostałą sumę. Co się tyczy ofiar w naturze, to zostały one rozdane bezrobotnym w obecności wielu świadków.

Sprostowanie podpisane jest przez delegatów bezrobotnych: Stanisława Krzyżanowskiego, Stanisława Brote, Stanisława Trembińskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Stefana Dominiaka i Franciszka Nowakowskiego.

* * *

W sprawie kwesty na bezrobotnych.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę komunikuje, że w myśl okólnika Ministerjum Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. urządzanie kwest ulicznych oraz wszelkie publiczne zbieranie ofiar na terenie miasta st. Warszawy dopuszczalne jest jedynie na podstawie każdorazowo uzyskanego przez odnośne organizacje zezwolenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Wobec zainicjowania przez pewne czynniki publicznej zbiórki ofiar dla bezrobotnych Komisarjat Rządu komunikuje niniejszem, że akcja ta, zapoczątkowana bez zezwolenia Komisarjatu Rządu i nie czyniąca zadość obowiązującym przepisom, pociągnie za sobą odpowiedzialność winnych prowadzenia jej. Wszelkie ofiary na rzecz bezrobotnych winny być składane do redakcji pism lub organizacji zawodowych.

Giełda zbożowa a ceny zboża.

Z powodu naszych zarzutów, iż notowania giełdy zbożowej warszawskiej są wyższe, niż notowania innych giełd krajowych i że na giełdzie tej dokonywane są tranzakcje fikcyjne, w celu wyśrubowania cen na dostawy giełdowe, prezydjum rady giełdy wystosowało do pism wyjaśnienie, w którem donosi, iż wyłącza z ceduły tranzakcje, w których cena przekracza ceny normalne, notowane na giełdzie w danym czasie.

Twierdzenie to należałoby poprzeć statystyką, ile takich wygórowanych notowań wyłączono i jak na nie zareagowano.

Dalej komunikat głosi, iż fakt niższych notowań na giełdzie poznańskiej jest „objawem nowym", na dowód czego autorzy komunikatu powołują się na grudzień r. ub., w którym cena zboża w Poznaniu była wyższa aż o 400 mk. na 100 klg.

W końcu komunikatu znajdujemy twierdzenie, iż ceny zboża na prowincji powinny być niższe, niż na giełdzie, bo zboże na giełdzie warszawskiej jest obciążone różnemi nieuniknionemi, a w naszych warunkach wyjątkowo wysokiemi kosztami handlowemi...

Jeśli zatem giełda warszawska służy do tego, aby podrażać cenę zboża, to czyż nie lepiej byłoby ją zlikwidować i powrócić do dawnego handlu, w którym ceny w poszczególnych okolicach regulował urodzaj, nagromadzone zapasy, dalej podaż i zapotrzebowanie gotowizny przez producentów?

Wreszcie Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej stwierdza, że mogłaby służyć niejednym dowodem, świadczącym o stałem dążeniu do podawania do wiadomości publicznej tylko tranzakcji istotnych i odpowiadających konjunkturze danego dnia. Rada Giełdy rozumie obowiązek publicystyki naszej, skierowany ku usunięciu drożyzny, jednocześnie jednak ubolewa nad tem, że publicyści niedostatecznie informują się u źródła, skutkiem czego podają do wiadomości publicznej nie fakty, lecz opinje, łatwo urobione pod wpływem nastrojów, lecz nie przejawów złożonego życia gospodarczego.

Prosimy bardzo usilnie o te dowody niesumienności „publicystycznej" — będą one niewątpliwie jasnym dowodem, iż znaczna część prasy naszej bądź idzie na pasku paskarstwa, bądź bezwiednie pasek popiera!

Dla giełdy zbożowej nie może to jednak być usprawiedliwieniem z zarzutu, iż służy nie interesom ludności i państwa, lecz paskarstwa zbożowego.

Skandale aprowizacyjne na Śląsku.

W związku z notatką o nadużyciach aprowizacyjnych na Śląsku, dowiadujemy się iż sprawa ta nabrała rozmiary wprost niespodziewane, a zwłaszcza wskutek interwencji tow. Bobka, delegata w Radzie wojewódzkiej odkryto, iż rząd poniósł niezależnie od gospodarki dr. Stolarzewicza, 5 i pół miljarda strat spowodowanych wprost skandalicznem opóźnieniem w dostawach przez Gł. Urząd żywnościowy w Poznaniu, za którymi ukrywają się różni spekulanci.

Monopol dostawowy z jednej strony, a miljardowe zaliczki rządowe z drugiej, pozwoliły spekulantom tym za pieniądze rządowe towar podrażać, co gorsza opóźnienia w dostawach wywołały znane rozruchy aprowizacyjne i usunięcie poprzednika dr. Stolarzewicza, dr. Guni, którego obecnie znów powołano na naczelnika aprowizacji.

Umowy te rządu jak i województwa wymagają szczegółowego zbadania, tembardziej że monopol ten podobno nadal trwa.

Wybryki obszarników.

Dnia 14 stycznia b. r. w Wilnie została podpisana umowa zbiorowa „ustalająca warunki pracy i płacy ordynarjuszy folwarcznych na drugie półrocze roku służbowego 1922-23 na obszarze Ziemi Wileńskiej". Ze strony obszarników umowę tę dobrowolnie podpisali „przedstawiciele Związku Ziemian Ziemi Wileńskiej".

Na zasadzie obowiązujących dotychczas ustaw zawarcie umów w województwie odgrywa rodzaj żyra: przedstawiciele stron swojemi podpisami ręczą, że umowy ustalone zostaną przyjęte bez zmian przez powiatowe komisje polubowne. Zdawałoby się zatem, że wszystko już zostało polubownie załatwione i że została zapewniona normalna praca na roli.

Ale „myśl" (czytaj bezmyślność) obszarnicza chadza dziwnie krętemi drogami.

Oto wkrótce Zarząd Gł. Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. został zaalarmowany wiadomością, że Powiatowe Związki Ziemian w powiatach: Wilejskim i Oszmiańskim odmówiły podpisów i trzymania się warunków umowy, a temsamem, mówiąc wulgarnie, wystrychnęły na dudka swoje przedstawicielstwo w wojewódzkiej komisji Pol.

Chcąc wyczerpać wszelkie środki pokojowe Zarząd Gł. robotników rolnych skierował pismo do Zarządu Zw. Ziemian Ziemi Wileńskiej stwierdzające, że pomimo, iż przy podpisywaniu umów nie było żadnych objekcji, dwa oddziały Zw. Ziemian nie chcą podpisać tych umów. Pismo zapytuje, czy wojewódzki związek ziemian wie o tem i co myśli zrobić, aby jego zobowiązanie było wypełnione.

Obszarnicy wileńscy skierowali odpis pisma robotniczego do swych organizacji w Wilejce i Oszmianach; wkrótce też dostali wysoce charakterystyczną odpowiedź z oddziału wilejskiego w formie najbardziej brutalnej, skierowanej w pierwszym rzędzie Zarządowi Wojew. Zw. Ziemian.

Nie będziemy się jednak zastanawiać nad formą — niechaj obszarnictwo samo, u siebie w domu, pierze swoją brudną bieliznę.

Merytorycznie zaś wilejscy obszarnicy oświadczają, że nie mają żadnych objekcji, co do umów, ale nie podpiszą umowy obowiązującej wstecz.

Wedle zdrowego rozsądku, to to twierdzenie właśnie jest „objekcją", gdyż art. I umowy powiada, że „obowiązuje ona od 1-go października 1922 r. do 31 marca 1923 r. A le inaczej myśli brać obszarnicza w Wilejce.

Odmowę swoją motywują oni „wymaganiem prawa i porządkiem społecznym". Jest to czysta humorystyka, a jednocześnie naigrawaniem się ze swych własnych przedstawicieli w Wojew. Komisji Pol. Boć przecież twierdzenie takie znaczy: „nasi przedstawiciele w Woj. Kom. Pol. świadomie żyrowali weksel za dłużników, którzy nie mają zamiaru uiścić długu".

Obszarnicy wilejscy nie mają racji, gdyż dobrowolna umowa może obowiązywać wstecz, przyczem w rolnictwie jest to bardzo często praktykowane.

Zdawałoby się, że na inne postawienie sprawy przedewszystkiem zareaguje wojew. Zw. Ziemian.

Innego jednak zdania był woj. Zw. Ziemian, który wolał przesłać Zarządowi Gł. robotników rolnych odezwę wilejskiego obszarnictwa, z pismem, w którem, po za opowiadaniem o losach listu Zarządu Gł., jest stwierdzone w bardzo skromny sposób, że „powiatowe Zw. ziemian ziemi wileńskiej korzystają z zupełnej autonomji", zaś Zw. Ziemian ziemi wileńskiej przedstawia tylko „interesy ziemian w sprawach wojewódzkich".

Co za perfidja! Boć przecież Związek Ziemian ziemi Wileńskiej uważał umowę za wojewódzką sprawę i posiadał chyba mandat do jej podpisania. I znał przecież treść art. 39, który głosi, że obie strony „zobowiązują się do ścisłego przeprowadzenia na Pow. Komisjach Pol. wszystkich warunków niniejszej umowy"...

A zatem, kiedy p. Gieczewicz i in. podpisywali umowę, wzięli wyraźne zobowiązanie! Więc jakiem prawem zasłaniają się obecnie „autonomją Pow. Zw. Ziemian"?

P. Gieczewicz nie dostrzega nawet, w jaką kabałę go wprowadzają jego mocodawcy i uważa przy tem za stosowne do swojej, kompromitującej go, odpowiedzi załączyć odpis pisma wilejskiego związku ziemian.

Oczywista, przedstawiciele robotników rolnych są bardziej kulturalni, niż wilejski Kraków i Mończyński lub p. Gieczewicz i nie myślą wobec tego dłużej korespondować z tymi panami.

O wypełnienie zaś zobowiązań obszarniczych potrafią się upomnieć w drodze, jaką uznają za najstosowniejszą i najbardziej dla siebie celową.

M. Nowicki.

Odparcie napaści.

W związku z korespondencją p. Smogorzewskiego, która ukazała się w „Gazecie Warszawskiej" i była przedrukowana przez „Gazetę Poranną", p. Łukasiewicz, naczelnik Wydziału Wschodniego M. S. Z. otrzymał od swoich kolegów pismo następujące:

Szanowny Panie Kolego.

Bezprzykładna napaść, której stał się Pan przedmiotem na łamach „Gazety Warszawskiej" z 28 ub. m. i „Gazety Porannej" z 29 ub. m. i wobec której urzędowe stanowisko Pańskie czyni Pana bezbronnym, skłania niżej popisanych urzędników Ministerjum Spraw Zagranicznych, bez względu na osobiste przekonania polityczne, do wyrażenia Panu w tej drodze, w imię dobrze zrozumianego interesu fachowej służby i zasad koleżeństwa, naszego szczerego oburzenia i żalu. Nie mogąc i nie chcąc tolerować z naszej strony niedopuszczalnej w formie i treści interwencji obcej w wewnętrzne stosunki służbowe Ministerjum, uznaliśmy za stosowne złożyć na ręce Pańskie niniejszy dowód solidarności, pozostawiając Panu możność i swobodę wyzyskania go stosownie do uznania w granicach obowiązujących przepisów służbowych.

Następują podpisy:

(—) Stanisław Kętrzyński, Tadeusz Romer, Woroniecki, Przeździecki, Leon Goldstand, Stanisław Koźmiński, Cz. Andrycz, Wołowski, Tadeusz Gosiewski, Berenson, Józef Targowski, Zalewski, Roman Rzyszczewski, Tytus Zbyszewski, J. Warchałowski, Er. Piltz, M. Szumlakowski, Dr. Starzewski, Stanisław Hempel, Kurzeniecki, K. Rozwadowski, Henzel, Leon Babiński, Jan Majewski, J. Tarnowski, Tadeusz Perkowski, Szczęsny Zaleski, St. de Rosset, Jan Grużewski, Władysław Neuman, Ładoś, J. Ciechanowiecki, Tadeusz Halpert, Wacław Olszewicz, Szymon Rundstein, J. Makowski, R. Jędrzejewiczowa, Michał Łubieński, Karol Poznański, Leon Malhomme, Jan Taylor, Wacław Babiński, J. Gorzechowski i Tadeusz Jarocki.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Kronika zagraniczna.

— Obecna francuska Izba deputowanych uchodzi za najmniej inteligentną Izbę trzeciej Republiki. Reakcyjna większość „Bloku Narodowego" często naraża parlament francuski na kompromitację i niekiedy wprost ośmiesza się, jak to było niedawno przy omawianiu sprawy podniesienia stopy podatków bezpośrednich. Ponieważ szło o podatki, obciążające klasę posiadającą, projekt rządowy wywołał ostry sprzeciw na łamach prasy burżuazyjnej i w łonie Bloku Narodowego. Posłowie z lewicy, widząc, że projekt w Izbie nie znajdzie większości, podnieśli inną sprawę; dowodzili, że ważniejsze jest samo ściąganie podatków, aniżeli ich uchwalenie. Wskazywali przytem na licznych przykładach, że dzieją się ogromne nadużycia przy płaceniu podatków przez klasy posiadające. Tow. Auriol w Izbie stwierdził, że dochód, który dają papiery procentowe, (akcje, listy zastawne, etc.), wynosi 22 miljardy franków rocznie, z których 19 miljardów wymyka się z pod wymiaru podatkowego. Zaproponował tedy wniosek o zaprowadzeniu obowiązkowego zgłaszania tranzakcji papierami procentowemi, aby w ten sposób sprawować nad niemi kontrolę i ściągać podatek z dochodów, które te papiery przynoszą. Wniosek socjalistyczny poparł referent budżetowy Bokanowski, nawet wielki przemysłowiec Loucheur. Izba uchwaliła wniosek Auriola większością 302 głosów przeciw 229. Znaczna część Bloku głosowała za tym wnioskiem.

Zaledwie wniosek ten uchwalono, podniósł się wielki krzyk. „Temps" wystąpił z alarmującym artykułem, dopatrując się w uchwaleniu wniosku groźby dla finansów Francji, dla całego życia gospodarczego kraju. Na deputowanych Bloku wywarto silny nacisk, aby zmienili swą decyzję. I oto po 3 dniach większością 342 gł. przeciw 154 gł. odrzucono wniosek Auriola uchwalony na poprzedniem posiedzeniu.

— Rewelacje o spisku monarchistycznym w Niemczech doprowadziły do tego, że w północnej Bawarji, w Turyngji, w Saksonji partja socjalistyczna przystąpiła do organizacji ochrony robotniczej, jako przeciwwagi tajnych bojówek reakcyjnych. Ochrona robotnicza jest instytucją jawną, zadaniem jej ma być obrona zgromadzeń partyjnych i związkowych, ochrona lokali robotniczych, redakcji i t. p. przed zamachami nietylko ze strony monarchistów, ale i ze strony komunistów. Ci ostatni bowiem zaczęli stosować w walce z socjalistami metody terorystyczne. Bojówki komunistyczne napadają na wiece socjalistyczne i usiłują rozbijać je; w Berlinie na jednem zgromadzeniu doszło nawet do bójki na noże, którą rozpoczęli nasłane przez komunistów zbiry. Współdziałanie skrajnej reakcji z komunistami nie ustaje i ochrona robotnicza będzie musiała baczyć i na prawo i na lewo.

— W Meksyku od dłuższego już czasu trwa pokój, co w kraju tym jest rzeczą bardzo rzadką. Meksyk zawdzięcza pokój demokratycznemu rządowi prezydenta Obregona i parlamentowi, w którym przeważają żywioły lewicowe. Po pacyfikacji tego niezmiernie bogatego kraju,, prez. Obregon, przy czynnej pomocy Izby, przystąpił do wprowadzenia reform społecznych i gospodarczych. Przed kilku tygodniami meksykańska Izba deputowanych postanowiła utworzyć wydział pomocniczy przy parlamentarnej komisji pracy i opieki społecznej. Urząd ten będzie miał za zadanie niesienie pomocy komisjom parlamentarnym w pracy nad ustawodawstwem społecznem i utrzymywać będzie stały kontakt z organizacjami robotniczemi, do których zwracać się ma o poradę i opinję w sprawach, dotyczących pracy. Do Wydziału pomocniczego należą trzej rzeczoznawcy techniczni, jeden górnik, jeden kolejarz, jeden włókniarz, wyznaczeni przez największe organizacje zawodowe kraju.

P. Benesz o Polsce.

Gra rządu czeskiego w stosunku do Polski jest dwulicowa. Na wiadomość o uznaniu granic Polski, a więc i granicy wschodnio - galicyjskiej, w Czechach rozpoczęły się wrogie przeciw Polsce manifestacje. Imperjaliści czescy, z rządem p. Benesza na czele, mieli widoki na kurytarz czeski do Rosji poprzez Galicję Wschodnią. W tym kierunku podsycano też agitacje rusińską. Uznanie granic wschodnich Polski pokrzyżowało plany czeskie. Tem się tłomaczy te występy prasy czeskiej, wrogie Polsce manifestacje uliczne na wiadomość o uznaniu granic i życzliwa neutralność rządu do tych manifestacji.

Sytuacja wszakże stawała się coraz kłopotliwsza. P. Benesz organizuje „Mitteleuropę", do której potrzebna mu Polska. Aby więc zatuszować tę grubą niezręczność Czechów i rządu czeskiego, wynikłą z okazji uznania granicy wschodniej Polski, p. Benesz zaaranżował wywiad z redaktorem gazety „Ceske Slovo" (dnia 1 kwietnia r. b.) W tym wywiadzie mówi o Polsce. I rzecz charakterystyczna. To, co powiedział czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz o dalszym stosunku do Polski, jest niezmiernie mgliste i nic nie mówiące. Czechosłowacja i Polska mają wiele wspólnych spraw, powinny więc, według p. B., „dojść do porozumienia. Spory są przejściowe. Jeżeli rozumni polityce obu państw rozważą życzliwie sprawy i wspólne interesy, to zlikwidują nieporozumienia w zgodzie i dobrej woli. Oczywiście, że punktem wyjście tej likwidacji może być jedynie stan prawny kwestji spornych.

To podkreślenie stanu prawnego jest wielce znamienne. P. Benesz stoi już na stanowisku uprawnienia statut quo. Przypomnieć wszakże trzeba, że pracujący lud Śląska Cieszyńskiego godzi się, bo godzić się musi z istniejącym stanem rzeczy, ale nie uznaje jego uprawnienia. Byłaby to bowiem zgoda na konsekwentne niszczenie żywiołu polskiego na Śląsku pod zaborem czeskim, które to niszczenie rząd czeski konsekwentnie uprawia. Czy p. Benesz o tem nie wie? *L.*

Kronika polityczna.

NOTA SOWIECKA W SPRAWIE PROCESU ARC. CIEPLAKA.

Rząd sowiecki wysłał do Rządu Polskiego dnia 31 marca r. b. następującą notę, którą rozsyła urzędowa sowiecka ajencja telegraficzna Rosta:

Rząd Rosyjski stwierdza jawną sprzeczność między niejednokrotnemi zapewnieniami pokojowemi Rządu Polskiego, a oświadczeniem Prezydenta Rady Ministrów w sprawie Cieplaka. Wobec tego, że każde państwo ma niewątpliwe prawo karania przestępców według swych praw, w swym własnym kraju, przeto próba wtrącania się do tego prawa i próba niedopuszczenia do wykonania legalnego wyroku nad pewnymi obywatelami rosyjskimi, oskarżonymi o przestępstwa przeciw ludowi i państwu, próba, której towarzyszyły pogróżki i niesłychane obelgi pod adresem Rządu Rosyjskiego, jest niewątpliwym aktem nieprzyjaznym i wyrazem polityki agresywnej względem Rosji. Rząd Rosyjski uważa za zbyteczne omawianie tych niedopuszczalnych nietaktownych wystąpień, z których składają się oświadczenia Prezydenta Rady Ministrów i z oburzeniem odrzuca jego niesłychane pretensje. W szczególności Rząd Rosyjski stanowczo uchyla pretensje Rządu Polskiego od odegrywania w Rosji roli protektora obywateli rosyjskich pochodzenia polskiego i przypomina Rządowi Polskiemu, że w granicach Polski mieszka około 10 miljonów Ukraińców i Białorusinów, w stosunku do których Rząd Polski gwałci zasady elementarne praw, broniących istnienia mniejszości narodowych. Kategorycznie przecząc, jakoby przedstawiciele Rządu Sowieckiego mówili posłowi polskiemu w Moskwie, lub komukolwiek innemu, że proces ten ma znaczenie czysto

formalne i że żadnemi skutkami nie grozi, Rząd Rosyjski zrzeka się omawiania niedopuszczalnych i bezzasadnych oskarżeń przeciwko sądowi rosyjskiemu i władzom rosyjskim. Rząd Rosyjski oświadcza, że odpowiedzialność za skutki tego bezprzykładnego pod względem międzynarodowym aktu spada całkowicie na Rząd Polski.

***

Wczoraj w południe odbyła się w M. S. Z. konferencja, na której omawiana była sprawa rozstrzelania przez sowiety ś. p. ks. prałata Butkiewicza. Wskutek nieobecności premjera i ministra spraw zagranicznych, którzy powracają do Warszawy dziś, konferencja miała charakter przygotowawczy do kroków, jakie w związku z popełnionem bezprawiem poczynione być mają ze strony rządu polskiego.

PRZEJĘCIE PRZEZ POLSKĘ 5 WIOSEK WARMIJSKICH.

„Dziennik Gdański" donosi, że w tych dniach władze niemieckie ustąpiły ostatecznie z 5 wiosek, położonych na prawym brzegu Wisły na Warmji, a przyznanych Polsce przez Radę Ambasadorów. Władzę administracyjną przejął od Niemców starosta pow. Gniewskiego nad Wisłą, do którego to powiatu wioski zostały przydzielone.

POLITYCZNE ŚWIĘCONE.

W „Naprzodzie" z dn. 31 marca czytamy, w jaki to sposób p. senator Hammerling, chrzczony żyd, miljarder amerykański, obszarnik, właściciel dzienników endeckich i banku endeckiego, a zarazem senator piastowski, postanowił doprowadzić do porozumienia między piastowcami i chjeną.

Otóż p. senator Hammerling miał urządzić w Krakowie niezwykle wystawne święcone, na które zostali zaproszeni sami wybrańcy z obu stronnictw, a więc na pierwszych miejscach pp.: Witos, Korfanty, Stroński, Głąbiński, Stanisław Grabski, Długosz, Seyda, ks. Lutosławski, Wierzbicki, dr. Kiernik, dalej dyrektorowie banków i spółek akcyjnych, a za nimi cała chmara pomniejszych „figur".

WYJAZD P. PANAFIEU.

Poseł francuski w Warszawie, p. Panafieu, wyjeżdża dzisiaj na urlop czterotygodniowy. Zastępować go będzie chargé d'affaires ad interim p. baron de Baranthe. (A. W.).

PRZYJAZD MIN. OLSZOWSKIEGO.

Przewodniczący delegacji polskiej do rokowań polsko-niemieckich min. Kazimierz Olszowski przybył do Warszawy w sprawach służbowych, związanych z jego resortem, i zabawi w Warszawie do niedzieli, poczem wyjeżdża do Drezna. (A. W.).

W Zagłębiu Ruhry.

SABOTAŻ NIEMIECKI.

Paryż, 4 kwietnia. (PAT). — „Le Journal" donosi z Crefeld: W celu uniemożliwienia komunikacji kolejowej na terytorjum okupacji belgijskiej Niemcy wypuścili z Friedrichfeld, leżącego w strefie nieokupowanej, na tor idący w kierunku Wesel po kolei 9 pociągów i 2 lokomotywy bez obsługi. 8-my z kolei pociąg najechał w całym rozpędzie na moście na rzece Lippe na siódmy pociąg. 70 wagonów zostało rozbitych.

W związku z tym aktem sabotażu aresztowano 3 osoby.

KOLEJARZE PRACUJĄ POD FRANCUSKIEM KIEROWNICTWEM.

Berlin, 4 kwietnia. (PAT). — Kolejarze dyrekcji kolejowych Frankfurt, Ludwigshafen, Moguncja, Trewir i Karlsruhe zastosowali się do rozkazu generała Degoutte'a w sprawie podjęcia do wczoraj do godz. 8-ej rano pracy pod francuskiem kierownictwem.

SIEDZIBA OKUPACYJNEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Berlin, 4 kwietnia. (A. W.). — Prowizoryczna siedziba francusko-belgijskiej dyrekcji kolejowej dla terytorjum okupowanego została przeniesiona z Düsseldorfu do Moguncji.

MIN. LETROCQUER UDAJE SIĘ DO ZAGŁĘBIA.

Berlin, 4 kwietnia. (A. W.). — Według doniesień prasy francuskiej minister Letrocquer udaje się w piątek wieczorem ponownie do zagłębia Ruhry.

ZAJŚCIA W ESSEN W OŚWIETLENIU FRANCUSKIEM.

Düsseldorf, 4 kwietnia. (PAT). Havas. Wersja prasy francuskiej w sprawie zajść w zakładach Kruppa w Essen została dziś całkowicie potwierdzona przez miejscową prasę komunistyczną. Dzienniki komunistyczne przyznają między innemi, że wyprowadzono specjalnie lokomotywę w celu wypuszczenia na żołnierzy francuskich strumienia pary. Jest absolutnie niezgodne z prawdą, jakoby żołnierze francuscy posługiwali się karabinami maszynowemi. Żołnierze w liczbie 10 zachowywali się wobec tłumu. złożonego z kilku tysięcy osób, zupełnie spokojnie, dali zaś ognia jedynie na rozkaz dowodzącego oddziałem, spowodowany bezwzględną koniecznością.

Düsseldorf, 4 kwietnia. (PAT). — Agencja Havasa jest w możności stwierdzić, że wersja francuska w sprawie wypadków w Essen opiera się nietylko na zeznaniach żołnierzy i oficera francuskiego, lecz także na identycznych zeznaniach naocznych świadków niemieckich. Propaganda niemiecka powołuje się na informacje korespondenta Biura Reutera, który jednak w dniu krytycznym był w Essen nieobecny, w dni poprzednie zaś wysyłał informacje czerpane ze źródeł niemieckich. Jedynym dziennikarzem zagranicznym, jaki był wówczas obecny w Essen, jest Amerykanin Weyer. Należy kategorycznie zaprzeczyć informacjom niemieckim jakoby większość ofiar niemieckich odniosła rany, stwierdzające, iż strzelano do nich wówczas gdy byli odwróceni tyłem, a więc w czasie odwrotu. Urzędowy raport, sporządzony przez głównego lekarza 33 korpusu, stwierdza, że wszyscy zabici i ranni otrzymali postrzały w klatkę piersiową.

TELEGRAMY.

Po straceniu ks. Budkiewicza.

BEZCELOWE ZAPRZECZENIE.

Londyn, 4 kwietnia. (PAT). Havas. — „Times" donosi z Rygi, że władze sowieckie zaprzeczają wiadomości jakoby nastąpiło już wykonanie wyroku na ks. prałacie Butkiewiczu; (po porozumieniu się z Moskwą otrzymaliśmy potwierdzenie wiadomości o wykonaniu wyroku na ks. prałacie Butkiewiczu. PAT).

WRAŻENIE ZAGRANICĄ.

Rzym, 4 kwietnia. (PAT.) Wiadomość o straceniu prałata Budkiewicza otrzymano w Watykanie wczoraj po południu. Papież, który, jak oświadczają w sferach watykańskich, uczynił wszelkie wysiłki, w celu ocalenia życia prałata, czuje się bardzo poruszony otrzymaną wiadomością.

Rzym, 4 kwietnia. (PAT). P. R. — Wiadomość o rozstrzelaniu ks. prałata Butkiewicza była zupełnie niespodziewanym ciosem dla Watykanu, — tembardziej, że nuncjusz papieski w Warszawie Monsignor Lauri i ks. Walsh, b. członek amerykańskiego komitetu pomocy Rosji, a obecny prezes misji papieskiej pomocy w południowej Rosji, który w tej sprawie interwenjował u Sowietów, wysyłali do ostatniej chwili uspokajające wiadomości, donoszące, że ks. prałat Butkiewicz będzie ułaskawiony. Jeszcze w przeddzień egzekucji władze sowietów zapewniały ks. Walsh'a, że proces jest prowadzony ze względów czysto formalnych, i że wszyscy księża będą ułaskawicni. Sekretarz stanu kardynał Gaspari sądził, że dyplomacja papieska odniosła walne zwycięstwo.

Po otrzymaniu wiadomości o wykonaniu wyroku, Ojciec Święty padł na kolana i ze łzami w oczach modlił się przez czas dłuższy, wraz ze swem najbliższem otoczeniem, za duszę męczennika wiary.

Londyn, 4 kwietnia. (PAT.) P. R. Cała prasa z oburzeniem przyjęła otrzymaną z Warszawy i Rzymu wiadomość o rozstrzelaniu prałata Budkiewicza.

„Daily News" oświadcza, że sposób prowadzenia procesu i wyrok są urąganiem z prawa. Wykonanie wyroku zaś było nierozsądnym czynem zemsty.

„Manchester Guardian" zaznacza, że rozstrzelanie ks. Budkiewicza oddala Rosję od reszty świata i że wyrok był w równej mierze tragiczny, jak i niepotrzebny.

„Morning Post" pisze, że rząd angielski winien niezwłocznie odwołać swego przedstawiciela w Moskwie. Jest to, według „Morning Post", jedyna właściwa odpowiedź dla rządu, którego, jak się zdaje, głównem zadaniem jest rozstrzeliwanie swych obywateli.

„Westminster Gazette" określa proces jako czyn haniebny i rękawicę rzuconą opinji całego świata cywilizowanego.

„Times" i „Daily Telegraph" dają wyraz swemu głębokiemu oburzeniu.

Gdańsk, 4 kwietnia. (PAT). — Tutejsza prasa niemiecka komentuje obszernie wiadomość o rozstrzelaniu ks. Butkiewicza.

„Danziger Neueste Nachrichten" piszą: Postępowanie Trybunału rosyjskiego jest bezprzykładne. Wyrok moskiewski przeciwko dwum duchownym katolickim, którzy spełniali tylko swój obowiązek, zdziera europejską zasłonę z oblicza Rosji i ukazuje bolszewicko-tatarską twarz. Wyrok bolszewicki urąga poczuciu praw ludzkości i piętnuje bolszewików jako zbrodniarzy. Bezprzykładny jest też cynizm, z jakim moskiewskie koła miarodajne wyjaśniają zawieszenie wyroku śmierci, wydanego na arcybiskupa Cieplaka.

„Danziger Volksblatt" stwierdza, że ks. Butkiewicz umarł jako męczennik i że zbrodni, popełnionej przez bolszewików, świat cywilizowany nie daruje im nigdy.

Zmiany w rządzie hiszpańskim

Madryt, 4 kwietnia. (PAT). — Gabinet podał się do dymisji z powodu różnicy zdań w sprawach religijnych. Król nie przyjął dymisji. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra skarbu pozostają na stanowiskach. Ministrem skarbu został mianowany Villanuova.

Zgon tow. L. Martowa

Berlin, 4 kwietnia. (PAT). — *„Vorwärts" donosi, że w sanatorjum w Badenie zmarł nagle L. Martow, znany przywódca rosyjskiej socjaldemokracji.*

Wznowienie konferencji lozańskiej

Konstantynopol, 4 kwietnia. (PAT). — W odpowiedzi na notę sojuszników rząd Angory przyjmuje zaproszenie przybycia do Lozanny w celu kontynuowania rokowań i proponuje otwarcie nowej konferencji między 15 a 20 kwietnia. Delegaci tureccy z Ismetem Paszą na czele zamierzają odjechać do Lozanny via Konstantynopol w końcu tygodnia.

TURCY AKCEPTUJĄ WARUNKI SPRZYMIERZONYCH.

Wiedeń, 4 kwietnia. (PAT). — Jak donosi „Neue Freie Presse", nota turecka do mocarstw sprzymierzonych została już wysłana. W nocie tej rząd turecki godzi się naogół na postawione przez państwa sprzymierzone warunki dalszych rokowań, proponując jedynie pewne drobne zmiany.

Wyjazd kanclerza Seipla z Rzymu

Wiedeń, 4 kwietnia. (PAT). — Kanclerz dr. Seipel opuścił wczoraj Rzym. Przed wyjazdem swym kanclerz przyjął korespondenta wiedeńskiego biura korespondencyjnego, któremu oświadczył, że celem jego podróży do Włoch była sprawa sanacji finansowej Austrji, oraz pragnienie zacieśnienia dobrych stosunków sąsiedzkich między Austrją a Włochami. Kanclerz zaznaczył dalej, że Włochy w jaknajbliższej przyszłości zawrą z Austrją układ handlowy. Na audjencji w Watykanie poruszone zostały ogólne sprawy państwowe i kościelne.

Echa pobytu Stinnesa we Włoszech

OFICJALNE SPROSTOWANIE.

Rzym, 4 kwietnia. (A. W.). — Agencja Stefani donosi: „Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że żadna oficjalna osobistość włoska nie pertraktowała z p. Stinnesem. Podsekretarz stanu Finzi rozmawiał z p. Stinnesem wyłącznie w charakterze prywatnym. Jeśli były do pobytu Stinnesa we Włoszech przywiązywane jakieś nadzieje, to obecnie musi w całej pełni okazać się ich iluzoryczność.

Pogłoski o rewolucji w Rumunji

Budapeszt, 4 kwietnia. (PAT.) Według doniesień z Aradu, należy wiadomości o wybuchu rewolucji w Rumunji przypisywać temu, że przedwczoraj po południu większy tłum demonstrantów, prowadzony przez posłów opozycyjnych, wtargnął do pałacu ks. Stirbe i wyrządził tam wielkie szkody. W czasie interwencji policji przyszło do rozlewu krwi. Bliższych szczegółów brak.

Bukareszt, 4 kwietnia. (PAT.). Radio Orient. Pogłoski o rzekomej rewolucji w Rumunji są zupełnie zmyślone; mają one jednak na celu zdyskredytowanie Rumunji wobec zagranicy. W kraju panuje zupełny spokój. i porządek.

Teatr „Reduta".

Wielkanoc. Historja o Męce Najświętszej i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem w 3 sprawach, podług Misterjum *Mikołaja z Wilkowiecka*, dewocyj, officjów, zwyczajów ludowych i innych zabytków widowisk religijnych, przez *L. S. Schillera*, do użytku scenicznego przystosowana.

Misterjum to z pyłów bibljotecznych wydobył, wstawkami z rozmaitych widowisk ludowych inkrustował miłośnik i znawca naszej pieśni ludowej inscenizator słynnych z „Reduty" „Pastorałek"—L. S. Schiller. Dopomogli mu w tem ks. H. Nowakowski, głęboki artysta muzyki kościelnej, St. Tymieniecki (muzyka lud.), W. Drabik opracował obrazy sceniczne, F. Siedlecki (ubiory), H. Buczyńska (gest i tańce), oraz J. Poremba. Czuwali nad całością M. Limanowski i J. Osterwa. Umyślnie wyliczam te nazwiska, aby zaznaczyć, ile i jakiej pracy włożono w to widowisko. Afisz nie podaje nazwisk poszczególnych aktorów, tylko powiada: „widowisko opracował Zespół „Reduty". Zespół! Ten wyraz tak często używany w świecie teatralnym, nabrał życia pełnego, z chwilą powstania „Reduty". Dramat, sztuka sceniczna wyrosła z zespołu widowni ze sceną i aktor poszczególny (podobnie, jak dekorator, autor, muzyk) stanowi tu jedno ogniwo tylko. „Reduta" system gwiazd pogrzebała doszczętnie. I dokazała cudu! W „Pastorałkach", w „Judaszu" Tetmajera i w Misterjum, obecnie dawanem, w tym największym, chociaż najmniejszym teatrze polskim, wszystko żyje, tworzy, gra. Wszyscy współtwórcy poddali się i oddali—dziełu. Niema dziur, luk, „partji" puszczonych albo zlekcewałonych. Intensywność widowiska nie słabnie ani przez jedną chwilę.

„Wielkanoc" jest wspaniałym owocem tej współpracy. Przedział między widownią a sceną maleje i niknie. To w nas gra „jakby echo grało". Słusznie zauważył K. Makuszyński, że o tem widowisku należałoby napisać studjum, co jednakowoż nie może być ani zadaniem sprawozdawcy, ani też nie leży w granicach recenzji teatralnej. „Gra echo" cudownie podchwyconej melodji starożytnej, zamierzchłej. Widzimy, słyszymy, odczuwamy, jak to przed wiekami „Mękę Pańską" odczuwano i rozumiano w Polsce. Prymitywizm tego ujęcia nie odpowiada nam zgoła, ale z najwyższem zainteresowaniem, z napięciem i zbożnością oglądamy przekrój kulturalny z naszej przeszłości, jak oglądamy np. odrestaurowany Wawel. Myśl bada, zapuszcza się w gąszcz zdobytych już i przetrawionych symbolów, kontrolując dystans kulturalny — rozwój. Odczuwamy potęgę kultury, która w ciągu długich wieków przepracowawszy te wartości, pozwala nam dzisiaj iść dalej, czy głębiej, czy gdzieindziej... Ale to, co widzimy w Misterjum „Reduty", jest właśnie dlatego bliskie, drogie i nawskroś nasze. Nasze w tem słowie obrośniętem pleśnią wieków, w tych linjach niekształtnych, pierwotnych, ale tak czystych (które zespół „Reduty" odtworzył w geście, linji, barwie, akcencie, naiwności rymu, alliteracji i rytmu), w tych melodjach, co kołysały nasze dziecięctwo i przejmowały serce błękitem i żałością. I dzisiaj ten „Plankt Matki Boleściwej", wzrusza i rozrzewnia głębiej, niż byśmy przedtem sądzili, albo owa, słodkiej elegijności pełna kołysanka „Dobra noc głowo święta", czy rzewności przesmutnej pieśń: „Maryje poszły".

Jakby dusza zaglądała w otchłań własnej przeszłości minionej, ale serdecznie przeżytej... Jakby mierzyła odległości i stacje wędrówki od punktu nieznanego do celu dalekiego...

Brakowało tylko, mojem zdaniem—nie zdaniem: pomyśleniem, ale potrzebą serca—ucieleśnionej postaci Jezusa. Postaci Ukrzyżowanego nie ukazuje nam „Reduta" w cielesnej powłoce. Jezus jest wszędzie, ale niema go na scenie. Jeśli można było zmaterjalizować scenicznie postać Matki Bożej w barwie i tonie jej niepokalania mistycznego, to inwencja Drabika, instynkt teatralny Limanowskiego i Osterwy, Siedleckiego znalazłyby formy realizacji i dla osoby Jezusa. Co innego, gdy dramat z życia Chrystusowego pisze Tetmajer, albo Rostworowski. Zrozumiałe, iż artysta rzadko poważa się na „stworzenie" Chrystusa, że go ogarnia wtedy uczucie grozy i lęk instynktowny. Lecz „Wielkanoc" i cała jej koncepcja mistyczno - realistyczna owszem, domaga się postaci materjalnej. W „Judaszu" scena namaszczenia olejkami działa wstrząsająco i Chrystusa czujemy, chociaż go nie widzimy. W tem misterjum jednak, stworzonem przez poetę, realizującego obrządek pasyjny w kształtach dotykalnych, gdzie splata się duch z ciałem, Jadam z Cerberusem, „Biskupowie żydowscy" z aniołami i groteskową strażą, chorał gregorjański z kipiącą wiosennym, pogańskim szałem „pieśnią Dyngusową", recytacje Ewangelisty nie zaspakajają potrzeby estetycznej. Jezus powinien był ukazać się Niewiernemu Tomaszowi, który tego pragnie w tak bardzo ludzki sposób, jak pragnęła tego wyobraźnia zmysłowa dawnych wieków. Co innego dramat literacki, co innego „Historja o Męce Pańskiej".

My, współcześni, bardziej jesteśmy duchem nasyceni — chociaż brzmi to paradoksalnie — niż nasze praszczury, którzy duszy musieli domacywać się dopiero biczowaniem. Więc dobry poeta nie pokaże Jezusa, a jednak ujrzymy go. W „Historji o Męce Pańskiej" zaś domaga się Go forma i charakter widowiska w kształcie realnym.

A nie wątpię, że zespół „Reduty", to zagadnienie trudne rozwiązałby niewątpliwie w sposób subtelny i estetyczny, że go stać na emancypację scenicznej postaci Jezusa w ramach tak pojętego Misterjum.

Zygmunt Kisielewski.

Wycieczka przemysłowców amerykańskich do Polski.

Wiedeń, 4 kwietnia. (PAT). — Dzisiaj o godz. 22 min. 20 wyjeżdża z Wiednia do Polski grupa wybitnych przemysłowców i finansistów amerykańskich, którzy uczestniczyli w międzynarodowym kongresie izb handlowych w Rzymie. W wycieczce bierze udział 18 osób, między niemi 3 panie.

Wiadomości telegraficzne.

— W dniu onegdajszym odbyło się w Sorbonie pod przewodnictwem Barthou inauguracyjne posiedzenie międzynarodowego kongresu bibljotekarzy i bibljofilów. W kongresie bierze udział około 600 osób. Kongres potrwa do dnia 9 kwietnia.

— Przybył do Paryża lord Curzon.

— W Niemczech puszczone zostały w obieg nowe 200-markowe monety metalowe. Monety są wykonane z aluminjum i podobne są do 50-fenigówek.

— Turecki minister spraw wewnętrznych ogłosił w wilajecie konstantynopolitańskim, na mocy uchwały Zgromadzenia Narodowego, nowe wybory, oparte na zmienionej ordynacji wyborczej z r. 1908. Wybory mają być przeprowadzone w ciągu 2 miesięcy.

Jubileusz dziennikarski

50-lecie pracy Zygmunta Frylinga.

Syndykat dziennikarzy we Lwowie urządza d. 8 b. m. zebranie ku uczczeniu 50-lecia pracy dziennikarskiej p. Zygmunta Frylinga, znanego dziennikarza lwowskiego.

Zygmunt Fryling w r. 1873, jako 19-letni student rozpoczął pracę dziennikarską w „Dzienniku Polskim", redagowanym przez Lama i Rewakowicza. W roku 1879 przeniósł się do Warszawy, gdzie przez dwa lata współpracował w „Gazecie Handlowej" i w „Echu" Sarneckiego. Po powrocie do Lwowa przez dziesiątki lat aż do wojny był w „Kurjerze Lwowskim" sprawozdawcą z lwowskiej Rady miejskiej i Izby sądowej. Dawniej pisywał o teatrze i propagował myśl umiastowienia lwowskiego teatru. Oddając się pracy dziennikarskiej, dbał zawsze o wszystkie sprawy, związane z zawodem publicystycznym. Uczestniczył w międzynarodowych zjazdach dziennikarskich i rozmaitych delegacjach, w okresie powojennym zaś w zjazdach polskich dziennikarzy, a obecnie bierze żywy udział w życiu społecznem i kulturalnem Lwowa.

Ochrona pracy.

Ubezpieczenie od bezrobocia a walka z alkoholizmem.

Warszawskie Przedstawicielstwo Międzynarodowego Biura Pracy komunikuje: Niemiecka Liga dla walki z alkoholem zwróciła się do parlamentu i do Ministerjum Pracy z memorjałem, aby uzyskać umieszczenie w projekcie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia specjalnego ustępu o zasiłkach dla robotników bezrobotnych, notorycznie hołdujących alkoholizmowi. Ustęp ten ma uzupełnić projekt ustawy w tym sensie, że zasiłki dla alkoholików wypłacane będą nie w gotówce, a w naturaljach.

Memorjał powołuje się na fakt, że podobny ustęp, znajdujący się w ustawie z 19 lipca 1911 r. o ubezpieczeniach społecznych (p. 120) daje rezultaty nader zadawalniające.

Zjazd w sprawie walki z bezrobociem.

Komisja wykonawcza Międzynarodowego Zrzeszenia dla walki z bezrobociem zdecydowała, że w jesieni odbędzie się ogólny zjazd Zrzeszenia. Poza sprawami organizacyjnemi na porządku dziennym umieszczone będą następujące zagadnienia: 1) Emigracja i osadnictwo jako środki walki z bezrobociem. 2) Stosunek między zasiłkami dla bezrobotnych a robotami doraźnemi, organizowanemi dla nich. 3) Środki walki z bezrobociem pracowników umysłowych.

Materjały dotyczące powyższych kwestji, dostarczone będą przez sekcje Zrzeszenia, istniejące w poszczególnych krajach. Data i miejsce zjazdu będą wyznaczone później.

Ochrona pracy dzieci.

W chwili przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o ochronie pracy dzieci warszawskie przedstawicielstwo Międzynarodowego Biura Pracy podaje dane, dotyczące pracy dzieci zagranicą. Sprawą tą zajmowano się szczególnie w Halle n. S. gdzie w r. 1921 przeprowadzono ankietę, mającą na celu zbadać jak się praca dzieci przedstawia pod względem ilościowym i zawodowym.

Rezultaty tej ankiety ogłoszone były w lutym b. r. w „Sociale Praxis". W chwili przeprowadzenia ankiety było w Halle 448 szkół początkowych, uczęszczanych przez 9.243 chłopców i 9.633 dziewcząt. Ankietę rozciągnięto jednak tylko na 6.729 chłopców (72,8%) i 6.902 dziewcząt (71,6%), z liczby tej 785 chłopców (11,6%) i 848 dziewcząt (12,27%), pracowało zarobkowo, 46% chłopców i 49,4% dziewcząt, pracowało więcej niż 48 godzin tygodniowo, 38,3% tych chłopców i 45,6% tych dziewcząt nie miało lat 12-u. Dzieci były zatrudnione niemal we wszystkich gałęziach przemysłowych, a zwłaszcza w tych gałęziach, które wymagają dużej ilości pracy ręcznej, jak przemysł zegarniczy, szewski, mechaniczny, tapicerski i t. p. Duża ich ilość zatrudniona była pozatem w przemyśle transportowym, hotelowym, w chałupnictwie, w handlu wogóle, a w szczególności w handlu ulicznym, w rolnictwie, ogrodnictwie, w teatrach, oraz jako służba domowa. Ankieta wykazała wreszcie, że wśród dzieci zarobkujących 431 chłopców i 196 dziewcząt było roznosicielami gazet.

Głosy Czytelników.

O ulgi na kolejach dla pracowników instytucji miejskich.

Jak wiemy, wojna pozbawiła tysiące ludzi dachu nad głową. Każdy zadowolony jest, jeśli ma jakie takie pomieszczenie. Tysiące pracowników miejskich, którzy zmuszeni są mieszkać poza miastem, codziennie jeżdżą koleją do pracy i płacą tyle, ile parkarze, podróżujący dla przyjemności.

Czyby nie było słuszne, żeby pracownicy instytucji miejskich, mieszkający poza miastem, płacili tylko 50% zwykłej ceny biletów tak, jak pracownicy państwowi?

Czytelnik.

Rozmaitości.

Raj na ziemi...

Jak donoszą pisma amerykańskie, przyrodnik Aleksander Barns odkrył w Środkowej Afryce cudowną krainę, gdzie dzikie zwierzęta żyją obok siebie w najlepszej zgodzie i harmonji.

Strajk kobiet meksykańskich.

Kobiety meksykańskie zostały wezwane do strajku i wstrzymania się od spełniania obowiązków rodzinnych, jeżeliby ich mężowie przy nastąpić mających wyborach chcieli gwałcić przywileje polityczne kobiet.

Apel wzywający kobiety do zaniechania wykonywania obowiązków rodzinnych, podpisany jest przez przywódcę bolszewików meksykańskich, Herona Proala.

Sprytny „kawał".

W Escanaba, Mich. (Stany Zjednoczone) zachorowała młoda dziewczyna Evelyn Lyons, która wzbudziła sensację, ponieważ gorączka jej dosięgła 120 stopni Fahrenheita. Przy tak wysokiej gorączce człowiek żyć nie może, więc zupełnie naturalne było zainteresowanie się tą sprawą lekarzy w całych Stanach Zjednoczonych. Niektórzy specjalnie urządzili pielgrzymki do Escanaba, aby naocznie się przekonać o niezwykłym wypadku. I każdy z lekarzy, po zmierzeniu gorączki, otrzymywał te same rezultaty. Wszystkich zaś głównie zastanowiło to, że dziewczyna była zupełnie normalna i przytomna. Trzy tygodnie Evelyn Lyons leżała w łóżku i trzy tygodnie cała prasa w Ameryce i za granicą komentowała nadzwyczajny „cud".

Aż wreszcie do Escanaba przybyli wytrawni specjaliści z Chicago. Zabrali się dokładnie do badań i wykryli, że wysoka gorączka pochodziła nie z ciała dziewczyny, a od buteleczki z gorącą wodą. Panna Lyons umiała się urządzić niesłychanie zręcznie tak, że termometrem dotykała gorącej wody, wprost w oczach lekarzy i zachwycona była, że potrafiła w ten sposób oszukać tylu lekarzy.

Mumja Indjanina.

W górach Ozark w stanie Missouri (Stany Zjednoczone) archeologowie wykopali na pół skamieniałą mumję Indjanina, żyjącego przed kilku tysiącami lat. Znaleziono ją ukrytą w pieczarze wielkich skał, położonych nad rzeką Cowskin. Owinięta była w skórę jelenia, która się rozsypała za dotknięciem ręki.

Mumja zachowała się w dobrym stanie, dzięki grubej warstwie mat, plecionych z suchej trawy, w które była zawinięta.

Nieboszczyk z bijącem sercem.

W Manchester, w Anglji, zdarzył się niezwykły wypadek, zaobserwowany na pewnym zmarłym w szpitalu człowieku. Oddech jego ustał zupełnie i stwierdzono śmierć, ale gdy przewieziono ciało do morgi, zauważono, kładąc ciało, że serce nieboszczyka bije, chociaż już niema oddechu. Przez pięć godzin lekarze przy pomocy tlenu i sztucznego oddychania próbowali przywrócić pacjentowi życie. Ale bicie serca słabło coraz bardziej i w pięć godzin po zatrzymaniu się oddechu przestało funkcjonować i serce.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Pamiętajcie o sierotach robotniczych w schroniskach naszych w „Helenowie" i na Ochocie. Składajcie przy okazji dary w Administracji „Robotnika" i w Wydziale Opieki nad Dzieckiem Robotniczem (Warecka 7).

Ruch robotniczy

Z życia partji

Dnia 8 kwietnia 1923 r. o godz. 11-ej rano w sali kino Coloseum, Nowy Świat 19, zostanie wygłoszony zbiorowy odczyt z cyklu

Historja ruchu robotniczego w Polsce.

WYKRADZENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

żandarmom carskim i ucieczka z Petersburga.

1) Słowo wstępne wygłosi poseł *Norbert Barlicki.*

2) Przemówienia uczestników akcji: *Mec. Demidecki-Demidowicz Konstanty,*

Prof. Dr. Mazurkiewicz Władysław,
Poseł Praussowa Zofja,
Senator Prauss Ksawery.

Bilety nabywać można:
w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, w Sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, w Gospodzie Robotniczej, Bagatela 12a.

Organizacja P. P. S. pracowników Wydz. Spisu Ludności G. U. S. W niedzielę, d. 8-go kwietnia, o godz. 2 po poł. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie ogólne członków i sympatyków z referatem posła tow. Pragiera: „Położenie pracowników państwowych". Po referacie nastąpi: 1) Ustalenie list kandydatów do S. U. P. i „Samopomocy", 2) Sprawozdanie, 3) Wybór egzekutywy.

Ruch zawodowy

Do Zarządów Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych na posiedzeniu w dniu 2 marca r. b. uchwaliła zwołanie konferencji Związków zawodowych we wtorek, dn. 10 kwietnia 1923 roku o godzinie 6 po poł. w lokalu Zw. Metalowców, przy ulicy Leszno Nr. 53.

Na porządku dziennym konferencji będą następujące sprawy:

1) Sprawozdanie z działalności W. R. Z. Z. za 1922 r.

2) Sytuacja polityczna a zadania Zw. zaw.

3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1923 r.

4) Wybory do Warszawskiej Rady Związków zawodowych: a) członków W. R. Z. Z., b) Komisji rewizyjnej.

5) Wnioski Związków i W. R. Z. Z.

Na konferencję Zarządy Związków winni delegować swoich przedstawicieli z mandatami piśmiennemi w stosunku 1 delegat na 50 członków. Oddziały Związków zawodowych, należących do Komisji Centralnej, które nie nadesłały żadnych sprawozdań ze swojej działalności będą mogły brać udział w Konferencji tylko po nadesłaniu sprawozdań i zaświadczenia Komisji Centralnej o ilości w Oddziale Związku członków.

Przewodniczący Rady *Neubauer.*
Sekretarz Rady *Z. Gardecki.*

II Zjazd Związku Pracowników Miejskich w Polsce odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 b. m. w lokalu Związku (Warecka 7). Wszystkie Oddziały Związku winny przysłać na 100 członków jednego delegata. Niezorganizowani pracownicy lub Związki, nienależące do Centrali, proszeni są o przysłanie delegatów z głosem doradczym.

Życie gospodarcze.

Ceny zboża. Wobec braku dowozu żyto podrożało w ciągu ostatnich dni kilku do 18.000 mk. na korcu. Cena korca żyta sięga więc znowu 125.000 mk., gdy przed świętami spadła ona do 105.000 mk. Dzięki temu cena pieczywa żytniego wzrosła o 300 mk. na kilogramie. Wobec znacznego dowozu mąki amerykańskiej, cena mąki pszennej pozostaje bez zmiany.

Przesilenie w przemyśle. W przemyśle łódzkim sytuacja w dalszym ciągu niezmieniona. Wciąż jeszcze daje się odczuwać silny brak gotówki, a ostatnio nawet weksli, tak, że w sferach przemysłowych przewidywana jest redukcja dni pracy w tych wielkich fabrykach, w których dotąd pracowano normalnie.

Podwyżka taryf kolejowych. Ministerjum Kolei Żelaznych komunikuje: Wzrost cen na wszystkie towary, który się dokonał w ciągu lutego i marca pod wpływem spadku marki zmusił Ministerjum kolei żelaznych do odpowiedniego przystosowania taryf przewozowych w celu zapobieżenia nadmiernemu zwiększeniu niedoboru. Ponieważ ogólny poziom cen wzrósł przeszło o 100 proc. w takim więc stopniu postanowiono podnieść i taryfy. Nie zmieni to obciążenia towaru większemi kosztami przewozu, bo jeżeli weźmiemy za przykład: korzec węgla wartości 7.500 marek opłacał w lutym przewoźne za odległość 300 kilometrów w wysokości 1.270 mk. czyli 16 proc. ceny, to opłata zdwojona 2.540 mk. da przy cenie 15.500 mk. w marcu te same 16 proc. ceny. Zmiana więc podobna taryfy nie jest właściwie podwyższeniem a jedynie przewalutowaniem jej stosownie do spadku marki. Sprawa ta była przedmiotem obrad komitetu taryfowego państwowej rady kolejowej, który wypowiedział się za podwyższeniem poziomu opłat jedynie o 75 proc., wyrażając zarazem życzenie, udzielenia specjalnych ulg eksportowi, oraz odroczenia tych zmian do 15 kwietnia. Na naradzie przedstawicieli Ministerjów Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Kolei zgodzono się na żądane odroczenie, ale nie znaleziono podstaw do zmiany 100 proc. normy podniesienia opłat przewozowych. Co do eksportu to uznano za słuszne podwyższenie taryf na eksport przetworów naftowych jedynie o 50 proc., a specjalnie dla wywozu przez Gdańsk morzem nawet z zachowaniem poziomu dzisiejszego opłat. Dla poparcia eksportu węgla kamiennego postanowiono zastosować obliczenie przewoźnego według niższych taryf kolei polskich za całą odległość przewozu tak przez terytorjum Śląska, jak i wolnego miasta Gdańska, gdzie stosowana jest dotąd wyższa taryfa niemiecka.

Rozbudowa sieci kolejowych. Na odbytem w Ministerstwie Kolei Żel. piątem posiedzeniu Komitetu nowobudujących się kolei żelaznych rozpatrzono opracowane przez specjalną Komisję wnioski o uzupełnienie programu rozbudowy sieci kolejowej i uwzględniono podanie Izby Handlowej i Przemysłowej w Bielsku o budowie linji Pawłowice-Drohomyśl-Skoczów w celu połączenia kolei Górnośląskich z Bielskiem i Cieszynem. Ponieważ linja Pawłowice-Chybi już się buduje, Komitet uchwalił uznać budowę linji Chybi ewentualnie Drohomyśl-Skoczów długości 11 klm. jako pilną ze względu na przemysłowe znaczenie Bielska i całej okolicy. Również Komitet, podzielając opinję instytucji przemysłowych i kolejowych Małopolski Wschodniej, uznał za słuszne włączyć do programu rozbudowy sieci linję Buczacz-Turka, jako linję znaczenia lokalnego.

Następnie Komitet rozważał wniosek członka P. R. K., inż. S. Rybickiego w sprawie braków i niedopowiednich urządzeń na czasowym centralnym dworcu kolejowym w Warszawie. Komitet, mając na względzie, że z powodu trudności finansowych, budowa stałego dworca centralnego w Warszawie prawdopodobnie nieprędko będzie urzeczywistniona, a wskutek stale wzmagającego się ruchu osobowego, niedogodności czasowego dworca coraz dotkliwiej będą się odczuwać, uchwalił zwrócić się do Ministra Kolei Żelaznych, prosząc o następujące zarządzenia:

1) żeby z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy pociągów przenieść kontrolę biletów do urządzeń w tym celu przewidzianych na krytej platformie, zmniejszając w ten sposób tłok i ścisk w hali wewnętrznej;

2) przed nadejściem chłodnej pory roku oszklić i ocieplić egzystującą platformę poprzeczną, a obecne pomieszczenie bufetu klasy III wyznaczyć jako poczekalnię dla kobiet i dzieci III kl.

3) ulepszyć wentylację hali i

4) nakryć drewnianym dachem choćby niektóre platformy, jak również przejście do gmachu dla podróżnych przyjeżdżających, specjalnie w tym celu dawniej wybudowanego, z umożliwieniem dogodnego dojazdu dorożek do tego gmachu.

Statystyka kolejowa. Ruch na sieciach normalnotorowych kolei państwowych przedstawiał się w ostatnim kwartale r. ub. jak następuje:

Ogólna długość eksploatacyjna linji kolejowych wynosiła 16.315 klm., po potrąceniu zaś odcinków zamkniętych dla ruchu — 16.028 klm. Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 11.668.023 poc. klm., ruchu towarowego 8.395.235 poc. klm. Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 329.249.233 osio-klm. wagonów taboru towarowego ładownych 426.563.981 osio-klm., próżnych 210.513.800 osio-klm. Przebieg ciężaru pociągów (brutto) ruchu osobowego wynosił 2.725.198.000 tonno-klm., pociągów ruchu towarowego — 5.134.740.000 tonno-klm. Załadowano na stacjach kolei polskich 751.806 wagonów. Przyjęto od kolei zagranicznych 222.850 wagonów ładownych. Dane powyższe obejmują 8 Dyrekcji kolejowych, a mianowicie: Warszawską, Radomską, Krakowską, Lwowską, Stanisławowską, Poznańską, Gdańską i Wileńską.

Targ w Libercu. Poselstwo Republiki Czeskosłowackiej prosi nas o zaznaczenie, że IV międzynarodowy targ w Libercu (Reichenberg) odbędzie się od 11 do 19 sierpnia r. b.; termin zgłoszeń wystawców upływa dnia 30 kwietnia r b.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 43.350 — 42.250.
Korony austrjackie 61 i pół.
Marki niemieckie 2.01 — 1.99.
Belgja 2460 — 2425.
Holandja 17.150 — 16.800.
Londyn 202.250 — 197.000.
Paryż 2850 — 2875 — 2820.
Praga 1295.
Szwajcarja 8050 — 7950.
Sztokholm 11.650.
Włochy 2230 — 2195.

SZÓSTA LOTERJA PAŃSTWOWA.
Piąta klasa. — Ośmnasty dzień.
Główniejsze wygrane.

Mk. 80.000 nr. 49767.
Mk. 40.000 nr. 34189.
Mk. 30.000 nr. 66455.
Mk. 25.000 n-ry: 10335 29231 39670 55139 60910.
Mk. 20.000 n-ry: 1634 2144 22372 69785.
Mk. 15.000 n-ry: 2437 6598 9044 17724 18944 29107 29226 31811 32745 33760 39614 41228 42474 42911 44962 52998 53908 58067 71249 71405 72744 79814.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 4.0, najniższa 0.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej (rano przymrozki), słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie; na południu przeważnie pochmurno.

Wzrost drożyzny w Łodzi. Komisja łódzka do badania wzrostu kosztów utrzymania ustaliła, że w porównaniu z miesiącem ubiegłym, koszty utrzymania dziennego w marcu wzrosły o 44.07%.

Trudności finansowe tramwajów miejskich. Magistrat m. Warszawy omawiać będzie w nadchodzący piątek wniosek Dyrekcji tramwajów miejskich w sprawie podwyższenia taryfy tramwajowej z 600 do 1000 mk. za przejazd jednorazowy. Dyrekcja motywuje swój wniosek następującemi względami: w marcu nastąpiła podwyżka taryfy tramwajowej o 20%, zamiast 62%, wskazanych przez Komisję Statystyczną. Obecnie płace pracowników wzrosły znowu o przeszło 33%. Poczynając od lutego r. b. Zarząd tramwajów miejskich nie jest w stanie pokrywać wszystkich wydatków, zmuszony był tedy wstrzymać wszelkie roboty renowacyjne i wyczerpywać zapasy magazynów. Dyrekcja jest zdania, iż tego rodzaju gospodarka rabunkowa nie może trwać przez czas dłuższy, albowiem doprowadziłaby w krótkim czasie całe przedsiębiorstwo do upadku.

Przywrócenie przystanku tramwajowego. Skasowany jeszcze przez okupantów niemieckich przystanek tramwajowy przy zbiegu ul. Dzikiej i Dzielnej, zarząd tramwajów miejskich ponownie przywrócił.

Spluwaczki uliczne. Urząd zdrowia magistratu m. Warszawy rozważył sprawę zakazu plucia na chodniki i uchwalił zwrócić się do magistratu o ustawienie w celach propagandy spluwaczek na ul. Marszałkowskiej, Krakowskiem Przedmieściu i Nalewkach. Oprócz tego zaprojektowano rozmieszczenie plakatów, które zawierać będą zakaz plucia na chodniki, oraz uzasadnienie tego zakazu względami natury sanitarnej.

Zjazd ginekologów. Wczoraj o g. 9 rano w sali wykładowej kliniki położniczo-ginekologicznej Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął trzydniowe obrady 1-szy ogólno-polski zjazd ginekologów, na który przybyli członkowie Polskiego T-wa Ginekologicznego z Warszawy, Lwowa, Poznania, Łodzi i innych miast.

Zjazd powitał i obrady zagaił prezes Polskiego T-wa Ginekologicznego, prof. dr. A. Czyżewicz. Na przewodniczącego powołano prof. Sołowija ze Lwowa.

Referaty wygłosili kolejno prof. dr. Rosner z Krakowa, dr. Wilczyński ze Lwowa, dr. K. Ostrzycki z Warszawy, prof. dr. Sołowij ze Lwowa, dr. J. Szymanowicz z Krakowa, dr. H. Altkaufer z Warszawy i dr. Natanson z Warszawy.

I zjazd chemików polskich. Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczął się w gmachu Politechniki warszawskiej I zjazd chemików polskich. Zagaił posiedzenie prof. Kozłowski. Na przewodniczącego zjazdu wobec choroby prof. Boguskiego, nestora chemików polskich zaproszono senatora Lipkowskiego, na asesorów zaś prof. Pieńkowskiego, Zawidzkiego, oraz prof. Patkowskiego.

Przemówienie powitalne w imieniu Akademji Jagiellońskiej wygłosili prof. W. Natansohn i prof. J. Mościcki. Imieniem Ministerjum Oświaty powitał zebranych minister Mikułowski-Pomorski. Następnie witali uczestników zjazdu przedstawiciele Warszawskiego T-wa Naukowego, Politechniki warszawskiej, Warsz. T-wa Politechnicznego, wydziału farmaceutycznego, Stow. Radjotelegraficznego, Stow. nauczycieli szkół średnich, Stow. wiedzy wojskowej. Następnie wygłosili wykłady: prof. L. Marchlewski „o znaczeniu chemji dla narodu" i prof. C. Białobrzeski p. t. „Fizyka a rzeczywistość".

Zjazd ukonstytuował się w osobach prof. Marchlewskiego — prezesa, prof. Bądzyńskiego, prof. Tołłoczki i dyr. Płużańskiego — wiceprezesów, oraz sekretarzy: prof. Bekiera, prof. Glixellego, dr. Klinga, dr. Dolińskiego i dr. Hirszowskiego. Uformowano sekcje: Chemji nieorganicznej i fizycznej, Chemji organicznej, Chemji Biologicznej, Technologji wielkiego przemysłu organicznego, Technologji ropy i paliwa, Cukrownictwa, Maszynoznawstwa chemicznego, Przemysłu farmaceutycznego, wreszcie Pedagogiczną.

Po południu prof. Zawidzki wygłosił referat p. t. „Chronologiczny przegląd chemików polskich od początku XVII stulecia".

Ogółem zgłoszono na zjazd 100 referatów.

Zbiórka na dom sierot po poległych. Polskie T-wo Opieki nad sierotami po poległych wojsk. i dziećmi Inwalidów, urządza w dn. 5, 6 i 7 b. m. zbiórkę w instytucjach, teatrach, cukierniach i t. p. na rzecz Domu Sierot po poległych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Tow. Pomocy Szkolnej w Pruszkowie w celu zasilenia funduszów na budowę szkoły im. Zana, urządza w d. 7 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Konserwatorjum odczyt o Chopinie. Odczyt wypowie p. Stanisław Tosio.

Zjazd Czerwonych Krzyży. W dniu 9 b. m. odbędzie się zjazd Czerwonych Krzyży Europy Wschodniej. Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 11 rano w pałacu prezydjum Rady Ministrów. Obrady zjazdu trwać będą do dnia 15 b. m.

Dawna wielka sztuka Zachodu. Pod tym tytułem organizuje Polskie T-wo Krajoznawcze cykl odczytów prof. St. Noakowskiego, które odbywać się będą we czwartki dn. 12, 19 i 26 kwietnia w sali Tow. Hygienicznego o godz. 8 wiecz.

WYCIECZKI.

Komisja wycieczkowa Pol. T-wa Krajoznaw. organizuje pod wodzą p. Kindlera dwudniową wycieczkę w dniach 8 i 9 kwietnia do Drewnicy i Golubia. Zapisy przyjmuje kancelarja T-wa.

WYPADKI.

Kradzież wędlin za 200 miljonów marek. Właściciele spółki komandytowej przemysłu mięsnego p f. „Juljan Nikmiuk i S-ka" przy ul. Wielkiej 3, już od dłuższego czasu zauważyli systematyczną kradzież wyrobów masarskich. Kradzieży tej, jak obecnie stwierdzono, dopuszczał się 22-letni Aleksander Trojanowski, sukcesor tego domu, który zdołał w porę wyjechać i uniknąć aresztowania. Dochodzenie ustaliło, że Trojanowski dopuszczał się kradzieży, mając dobrany klucz do składu, przez półtora roku. Skradzione w ten sposób wędliny Trojanowski sprzedawał kolegom, którzy łup ten wynosili z mieszkania w walizkach. Poszkodowani właściciele spółki obliczają ogólne straty na dwieście miljonów marek.

Wybuch i poparzenie. W domu Nr. 5 przy ul. Szpitalnej w zakładzie ślusarsko-mechanicznym Michała Kępczyńskiego podczas reparacji zbiornika do benzyny, ślusarz Jan Pylek (Komitetowa Nr. 3) spowodował wybuch, wskutek czego doznali poparzenia twarzy i rąk Piotr Gajewski (Miodowa 7), szofer i Józef Tomaszewski (Górczewska Nr. 11). Poparzonych opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia. Od wybuchu wypadło kilka szyb.

Zamachy samobójcze. Na rynku Starego Miasta przed domem Nr. 2, szofer 19-letni Zdzisław Salik (Topiel Nr. 10) w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową prawego boku w okolicy wątroby. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

— W domu Nr. 3 w Al. Jerozolimskich w celu samobójczym napiła się amoniaku Marja Plage (Nowy Świat 54). Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zbiorowa ucieczka ze schroniska. Z Pogotowia opiekuńczego dla dzieci przy ul. Puławskiej Nr. 91 w Mokotowie. zbiegli jednocześnie Kazimierz Szczypel, Adam Płowski, Józef Lubowicki i Antoni Czapla — wszyscy po lat 14, oraz Stanisław Wrzosek, lat 15. Wszyscy chłopcy mają na sobie ubrania zakładowe koloru khaki, spodnie bronzowe krótkie, wszyscy bez czapek.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki daje dziś „Damę Pikową" Czajkowskiego, jutro „Demona", pojutrze zaś — „Żydówkę".

Teatr Rozmaitości powtarza do soboty zabawną komedję Winawera p. t. „R. H. Inżynier".

Teatr Reduta występuje z aktualną historją o męce najświętszej i chwalebnem zmartwychwstaniu p. t. „Wielkanoc".

Teatr im. Bogusławskiego gra dziś po raz ostatni „Gobelin", jutro zaś — powtarza „Kopciuszka"

Teatr Polski daje codzień „Samum"

Teatr Komedja chwilowo nieczynny

Teatr Mały zapowiada w dalszym ciągu na dziś i jutro „Szkołę kokot".

Teatr Nowości wystawia w dalszym ciągu operetkę „Bal w operze".

Teatr Nowy bawi codzień operetką Straussa „Królowa fal".

Teatr Praski gra dziś i jutro „Walkę o córkę".

Filharmonja występuje jutro z wielkim koncertem symfonicznym który uświetni znakomity pianista, Mikołaj Orłow.

W Konserwatorjum występuje dziś o godz. 8 Margueritta Volles, laureatka koserwatorjum moskiewskiego.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Palace — „Brutal".

Przeróbka dzieła Hauptmana wypadła nieszczególnie. W rezultacie dała bowiem to, co większość przeróbek z powieści: obraz zanadto „literacki", a zamało sceniczny. Powodem tego jest oczywiście zbytnia ilość momentów psychologicznych (i to jeszcze ciężko-psychologicznych) wobec czego zatraca się wartość akcji, która właśnie w utworach kinematograficznych odgrywa dominującą rolę.

Sam dramat w innej inscenizacji możc uczyniłby silniejsze wrażenie, w obecnej — męczy widza okropnym, iście niemieckim sentymentalizmem i nieco tragikomicznemi sytuacjami.

Wykonanie filmu, jak zwykle obrazów niemieckich, jest poprawne, ale nie wykracza poza szablon. Zdjęcia są ładne, niektóre nawet bardzo ładne.

Niestety znowu zwrócić należy uwagę na okropny styl, którym pisany jest tekst obrazu. Takich dziwolągów językowych trudno znaleźć i wymyślić.

Ika.

Z sądów.

Kara za uprawianie lichwy.

Sąd Pokoju III okręgu m. Warszawy skazał w dniu 3 kwietnia Etlę Koralstejn, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Przejazd Nr. 3 oraz włościanina Antoniego Dąbrowskiego na 100.000 mk. grzywny oraz uiszczenie 10.000 mk. opłat sądowych każdego za sprzedaż w początkach 1922 r. sera twarogowego po cenach wygórowanych.

Sport.

Bieg okrężny w Warszawie.

W przewodnią niedzielę, d. 8 b. m., o godz. 1 po poł. odbędzie się w Warszawie trzeci doroczny „Bieg okrężny Kurjera Polskiego", organizowany pod protektoratem P. K. I. O. przez W. O. Z. L. A. Zawody te, będące wiosennym przeglądem sił najlepszych biegaczy polskich, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym należą do rzędu imprez sportowych, doskonale spełniających swą rolę propagowania lekkiej atletyki.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.